Opłacone ryczałtowo.
Nr 34. Kraków, dnia 23 sierpnia 1925 r.

Cena 15 groszy
Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 12 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.

Cena numeru: 15 groszy.

Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Na Twoje dożynki.

Autorowi »Chłopów«, tych szczerych rymów parę, za trud i znój ku odrodzeniu wsi naszej.

Mistrzu!, przyjm piosnkę, taka prosta ona
jako i dusza tego, co ją pisze;
niwa ją nasza, zbożem wyzłocona,
i wiater śpiewa, co nasz łan kołysze,
nim kosę w młode uchwycim ramiona
i skłócim brzękiem pól cudowną ciszę,
albo poszumy, gdy wiatr w zbożu gwarzy:
o tem, że idą szeregi żniwiarzy.

Tyś żniwiarz dzisiaj, my siewcy dopiero,
na siew idziemy Jutra — dumnie, hardo,
idziem siać ziarno złote — prawdę szczerą
a przeciwności, walkę z losem twardą,
bierzemy jako nic prawie, jak zero;
na wrogów wszystkich patrzymy z pogardą
na tych, co między zboże w naszą rolę,
sieją w noc czarną, chwasty i kąkole.

Tyś posiał zboże złote o swej wiośnie:
jedno wyrosło już, dało plon — czyny,
a drugie jeszcze na żniwo Twe rośnie,
inne późniejszej powschodzi godziny...
Dziś pierwszy dzień żniw skończony radośnie,
dziś skronie Swoje przybrałeś w wawrzyny,
a braci chłopskiej, z której-ś wzrósł, gromada
hołd Ci należny Siewco Dobry składa.

Śpiewałeś dolę i niedolę ludu,
z którego wzrosłeś — Ojczyźnie na chwałę,
umiłowanie zagona i trudu,
wiarę krzepiącą, gdy serca zbolałe,
te proste dusze bez fałszu i brudu
i ten świat wiejski, wiejskie życie całe:
w polu, w chałupie, w zabawie w niedzielę,
albo na sumie we święto w kościele.

Ty żniw dzień pierwszy kończysz; ojce w darze
złożą Ci wiele na dożynki Twoje,
a my, młódź jeno, a nie gospodarze,
my, co się rwiemy na słoneczne boje,
walczyć o Jutro, my, chłopscy pieśniarze,
nic Ci nie damy za trud Twój i znoje,
za Twojej książki dla nas ziarno złote
jeno pieśń naszą, miłość i ochotę.

Jeno życzenia [oby się spełniły],
aby te, coś je wziął za swe sztandary,
szumiały zawsze w górze — znaki siły,
by nowy nastał dzień, lepszy niż stary,
schodzący wolno do dziejów mogiły,
aby Ci życie nie podało czary
z piołunem, jeno z winem i byś w sile
napisał dla nas jeszcze drugie tyle...

Zarogowiak, Stanisław Sakłak.

Hołd ludu dla Reymonta świętem całej Polski.

Na rozległych wierzchosławickich błoniach święcił lud polski, lud pracy i znoju, lud oraczy, lud żywicieli i obrońców ojczystej ziemi, święcił chłop polski gody swoje z wielkim hetmanem twórczości ducha polskiego, z potężnem objawieniem umysłowości polskiej, z polskim intelektem.

A święcił te gody nie jako świadek jeno, nie jako tłum paradny, sprowadzany dla okrasy pańskiej zabawy, ale jako gospodarz, świadom zadań i wagi obowiązków, jakie zwaliły się na barki jego w odrodzonej, wolnej Ojczyźnie, świadom też długu wdzięczności, jaki zaciągnął wobec wielkiego ducha polskiego piśmiennictwa. **I zaprosił na gody te cały naród, wszystkie jego stany,** które ruszyły na wezwanie ludu ze wszystkich ziem wielkiej Rzeczypospolitej na zielone błonia cichej wsi polskiej, jakby na jakieś powszechne sejmowanie narodowe.

Zaroiło się od dziesiątków tysięcy odświętnych uczestników, spotkało się ze sobą wszystko, co twórcze w narodzie w dziedzinie pracy mięśni i pracy ducha.

A zeszło się to pospolite ruszenie nie w swarze i krzyku, nie dla rokosza przeciw Matce Ojczyźnie, nie dla wydzierania wzajem sobie praw i przywilejów — lecz w zgodzie i dostojnej ciszy, lecz **we wspólnem umiłowaniu i czci dla najlepszych w narodzie synów,** lecz w hołdzie dla mocarza słowa polskiego.

Odnalazła się i przejawiła w tym wielkim dniu najlepsza dusza polska, co ponad zgiełkiem codziennej walki o byt i zmaganiem się o prawo do życia — niesie wysoko ideał wspólnego wysiłku całej ludzkości nad uszlachetnieniem człowieka.

I w tem, a nawet nie w serdecznych objawach miłości i czci dla Reymonta nie w skromnych darach, przyniesionych z pod strzechy rolnika i przez polskich robotników, nie w poważnych, pięknem słowem rzeźbionych, mowach przedstawicieli wsi i miast, rządu i ciał ustawodawczych, nauki i sztuki — **leży istotne znaczenie hołdu, złożonego** w święto Matki Boskiej Zielnej, w dniu 15 sierpnia 1925 roku Pańskiego **Władysławowi Stanisławowi Reymontowi.**

W życiu chłopa polskiego to olbrzymi krok naprzód w pochodzie, znaczonym mu dziejowym rozwojem i odpowiedzialnością wobec własnego państwa i przyszłości następnych pokoleń.

Wierzchosławicka wieś jak była już symbolem politycznego uświadomienia i dojrzewania chłopa polskiego przez osobę swego genjalnego wójta i wielkiego męża stanu Wincentego Witosa — tak w dniu 15 sierpnia 1925 r. stała się symbolem zespolenia świata pracy fizycznej ze światem umysłowości polskiej przez hołd dla osoby jednego z największych mocarzy ducha w Polsce i w całym świecie, **dla Władysława Stanisława Reymonta.**

W hołdzie tym bierze gorący i radosny udział uboga jeszcze prasa ludowa, która otwierając na oścież swe skromne podwoje dla często nieudolnych w formie, lecz silnych zdrową myślą prób piśmiennictwa ludowego, kreślonego spracowaną dłonią rolnika — pragnęła przygotować te wielkie gody ludu z pracą ducha polskiego, która dzięki genjuszowi Reymonta święciły swój triumf w dniu 15 sierpnia 1925 r.

Władysław Kiernik.

Obchód ku uczczeniu Wł. St. Reymonta

w dniu 15 sierpnia 1925 r. w Wierzchosławicach.

W sierpniowy dzień Matki Boski Zielnej, w święto prastarych dożynków zjechał do Wierzchosławic lud polski całego kraju na niezwykłą uroczystość, by w dniu tym dla rolnika radosnym złożyć hołd wielkiemu pisarzowi Reymontowi, który imieniu Polski dodał plenny snop promieni i blasku, — zaś chwałę jej w nowy liść wawrzynu przyozdobił.

Powitanie Reymonta na dworcu.

Już od wczesnego poranka, na wszystkich drogach, wiodących do Wierzchosławic ukazały się mnogie rzesze, spieszących na furmankach, pieszo, czy konno, pojedynczo czy w grupach, w strojach ludowych i w zwykłej odzieży, na stację kolei w Bogumiłowicach, by powitać gorąco przez wszystkich oczekiwanego Mistrza.



Z minuty na minutę powiększał się tłum i wnet morze ludzi zalało nietylko obszerne place koło dworca, ale wszystkie szlaki wiodące z Bogumiłowic do Wierzchosławic, a coraz to nowe pociągi wyrzucały dalsze rzesze.

Chwila niezwykłego naprężenia, bo oto na stację wjechał oczekiwany pociąg, a gdy w oknie wagonu ukazał się Reymont z tysięcznych piersi wyrwał się żywiołowy trzykrotny okrzyk, niech żyje! Krótkie powitanie, — poczem Laureat z małżonką w towarzystwie gospodarza uroczystości prez. Witosa i dygnitarzy udali się do sadyby Witosowej na krótki odpoczynek.

A tymczasem...

Przy bramie tryumfalnej.

Na kilkudziesięciu morgowem ścierniskn, przylegającem do gościńca prowadzącego z Bogumiłowic do Wierzchosławic formował się z tego morza ludu, imponujący i olbrzymi, grający setkami barw, — pochód. Tam to zajechał Władysław Reymont, by wziąć udział w pochodzie, a kiedy siadł na wóz dożynkowy, przystrojony suto w zieleń i kwiecie, powitał go w krótkich ciepłych i serdecznych słowach przewodniczący komitetu centralnego b. premjer Skulski kończąc powitanie okrzykiem „niech żyje"! co z entuzjazmem pochwycił zebrany lud, a echo okrzyków szeroko i daleko rozpłynęło się po polskich zagonach.

Za chwilę rusza pochód.

Imponujący pochód delegacyj.

Otwiera go liczna dziarska i kraśna banderja krakusów, a za nimi w czwórkę karych koni zaprzągnięty wóz dożynkowy z Reymontem, jego Małżonką prez. Witosem, a dalej przez bramę tryumfalną płynęła mnoga, zwarta i nieprzerwana ława ludu wiejskiego, delegacyj, grup, przedstawicieli urzędów i instytucyj, dygnitarzy i reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. I szły dzielnice, województwa, powiaty i gminy...

Dalej dożynki na wozach pięknie strojnych i z muzykami z Iwkowej, Brzeska, Łętowic, Gosławic, Wierzchosławic, Biskupic, Zabawy.

Z orkiestrami: Tarnowskie, Grybowskie, Radomskie, Brzeskie...

Grupy etnograficzne: z Krakowskiego, Miechowskiego, Rzeszowskiego, Tarnobrzeskiego, Strzyżowskiego, Niskiego, Cieszyńskiego, Kołomyjskiego, buńczuczni górale z Nowotarskiego i Zakopanego z orkiestrą, Nowosądeczanie w złotem-litych sukmanach, Samborskie, Slązacy, Wielkopolanie, Pomorzanie, Kaszubi, Podlasianie, Poleszuki, Wilnianie, Orawianie i wiele wiele innych...

Dalej delegacje wielu miejscowości, które nie sposób jest wyliczyć tutaj z powodu braku miejsca ograniczając się jedynie do wymienienia tych miejscowości, które na to wielkie święto wysłały ponad sto osób, a są niemi z Małopolski: Ropczyce, Ryglice, Dębowa, Zakopane, Nowy Targ, Myślenice, Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Limanowa, Kolbuszowa, Dębica, Maków, Pilzno, Jasło, Mielec, Oświęcim, Chrzanów, Przemyśl, Skałat, Sambor, Gródek, Dolina, Lubaczów, Mościska, Stanisławów, Zbaraż, Brody, Podhajce, Kosmacz, Kołomyja, Peczeniżyn, Kopyczyńce, Kałusz, Borzęcin, Tarnobrzeg, Łańcut, Kłaj, Bratkowice, Staromieście, Wielkopolanie: Gostyń, Kępno, Ostrów, Pleszew, Jarocin, Sroda, Poznań, Gniezno, Wolsztyn, Inowrocław, Wągrowiec.

Z Pomorza: Grudziądz, Toruń, Bydgoszcz, Lidzbark.

Kongresowiacy i Kresy: Warszawa, Łódź, Lublin, Radomsk, Łuck, Siedlce, Białystok, Dzisna, Wilno i t. d.

Kilkukilometrowy, a niezwykle barwny ten pochód pociągnął przez pramę tryumfalną, a wszystko rozradowane, krzepko kroczyło w takt orkiestr w roześmianych promieniach sierpniowego słońca, wśród burzy oklasków i entuzjastycznych okrzyków.

W wiejskim kościółku odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem z powodu szczupłości miejsca obecną była tylko garstka uczestników, tysiące zaś czekały na drogach i placach.

Uroczysta akademja.

Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód na błonia, gdzie się odbyła uroczysta akademja. Na kilkumorgowej okolonej świerkowym lasem polanie rozlał się przeszło 30-tysięczny tłum, tworząc stubarwny dywan strojów kwiecia, zieleni, na którym wznosił się las sztandarów, tablic, transparentów, wśród którego tu i ówdzie widniały złociste kopuły wiech dożynkowych.

Na trybunach zajęli miejsca posłowie, senatorowie delegaci, dygnitarze i zaproszeni goście.

Szczupłość miejsca nie pozwala wyliczyć wszystkich. Między innymi byli obecni przedstawiciele rządu Minister Wyznań i Oświecenia Publicznego Stanisław Grabski, Wiceminister Rolnictwa, Raczyński, wicemarszałek senatu J. Bojko, wojewodowie, Moskalewski i Kowalikowski, b. prez. ministrów J. Nowak, i Skulski, b. ministrowie Kiernik, Kumaniecki, Osiecki, Szydłowski, Hącia, Dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki p. Skotnicki, b. wicemin. Dudek, Kurator Okr. szkol. krak. J. Owiński, komendant policji Stanisław Pilch, prez. Izby Skarbowej J. Greger, wice prez. Dyr. Kol. Państw. Gutkowski, dr Pischinger, st. insp. Polmann, nadradca Sławikowski, prez. dyr. poczty Urbański, prez. sądu Panek, prez. miasta Krakowa Ostrowski, i Wielgus, prez. miasta Lwowa dr Dwernicki, przedstawiciele stronnictw: posłowie, Kozicki, (Z. L. N.) Mianowski i Chaciński (Ch. D.), Matakiewicz, prawie wszyscy posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ a wszczególności Dębski, Bobek Brodacki, Jedynak, Erdman, Sobek, Gawlikowski, Dubiel, Gruszka, Pieniążek, sen. Błyskosz, i wielu innych, b. posłowie stronnictwa mieszczańskiego; Rosseta, Wróblewski, dyr. Wróbel, oraz kilkudziesięciu starostów powiatów z różnych stron okolic Polski.

Na małem wzniesieniu, widniała pięknie zbudowana strzechą pokryta kapliczka polowa, zaś obok niej wysokie podjium, nad którym wznosił się baldachin słomą pokryty. Na podjium tem zajął miejsce Władysław Reymont, mając z prawej strony min. Stan. Grabskiego zaś po lewej Małżonkę. Gdy wreszcie cały pochód zapełnił błonia, rozpoczęto akademję, poprzedzoną kazaniem, które z przygotowanej mownicy w szatach kościelnych wygłosił ks. poseł Starkiewicz. I mimo woli, na jego widok, zwrócono oczy ku pustej kapliczce polowej i ścisnęło się serce zebranego a tak do wiary świętej przywiązanego ludu, że mu, w dzień Matki Boskiej Zielnej Królowej Polskiej Korony, nakazem biskupa Wałęgi odmówiono możności słuchania mszy świętej polowej i spełnienia przez kościół nakazanej powinności — a nie jedna łza żalu i goryczy spłynęła na piersi, — nie jedne usta wyszeptały cichą skargę, dlaczego?..

Po wysłuchaniu św. ewangelji i słowa Bożego, wygłoszonego przez złotoustego kaznodzieję, zaintonowano „Serdeczna Matko“, a pieśń ta, pochwycona przez wszystkich, potężnym echem uderzyła w niebo sławiąc imię Marji.

Chwila przerwy, wśród której odbyło się poświęcenie plonów, poczem wstąpił na trybunę wódz polskiego ludu Wincenty Witos. Huragan oklasków rozbrzmiał na jego widok, „niech żyje“ wołał lud. Wśród niezwykłego skupienia od czasu do czasu oklaskami przerywanego przemówił prezes Witos:

Mowa prezesa Witosa.

Historja nasza zanotowała fakt, że gdy wielkiemu wojownikowi i bohaterowi, steranemu w walce z wrogiem, **Stefanowi Czarnieckiemu** ofiarował król buławę hetmańską, odezwał się tenże z goryczą do otaczających jego łoże boleści: „dadzą mi chleba wtenczas, gdy nie będę już miał zębów“.

Tak skarżył się człowiek, który kilkakrotnie ratował ojczyznę w ciężkiej potrzebie, skarżył się ten, co urósł „nie z soli ani z roli, lecz z tego co boli“.

Jeżeli w dawnej Polsce bohater tej miary, co Stefan Czarniecki, miał powód do skargi, to cóż dopiero mówić o tych, co byli wyrzuceni poza prawo, którzy żyli w nędzy i upodleniu, dla których wieś była światem, a karczma jedynem miejscem zabawy i odpoczynku, a dwór nieodwołalnym sędzią, panem życia i śmierci.

Cóż mówić o chłopach polskich?

Historja ma jednak swoje prawa, a sprawiedliwość często niespodziewanie przychodzi.

Ona też zrządziła zapewne, że w czasie, gdy w Polsce zaczęła świtać wolność państwowa i narodowa — gdy zanosiło się na to, że chłopi mieli zrzucić z siebie resztki krępujących ich kajdan niewoli politycznej i społecznej i stać się równymi wszystkim Polski odrodzonej, obywatelami — **znalazł się człowiek, który głęboko odczuł i pojął życie chłopa, który obwieścił światu całemu, że on jest, że on żyje i żyć będzie.**

Tym człowiekiem jest ten, którego imię dziś na ustach wszystkich, jest nim **Władysław Reymont.**

W wielkiem dziele odmalował on w naturalnych zupełnie barwach głębiny życia wsi polskiej. Z mistrzostwem właściwem sobie przelał to na papier, przeniósł do wielkiej i mądrej księgi.

Pisząc tę księgę, nie wchodził w świat teoryj i marzeń, nie szukał genjuszów i idealistów, często nienaturalnych, nie malował urojonych bohaterów, odtworzył życie wsi tak, jak je widział.

Polska posiada wielu sławnych powieściopisarzy, historyków, poetów, którzy opiewali bohaterskie czyny ludzi niemal jednej, bo szlacheckiej warstwy rządzącej długie wieki Polską. Mimo licznych i szlachetnych porywów jednostek, Polska nie zdobyła się na to, by chłopa zrobić obywatelem i jako taki nie znalazł on należnego mu miejsca u pisarzy ani u poetów.

Miarodajnem dla stosunków ówczesnych jest to, co podaje król naszej pieśni Adam Mickiewicz w swoim największym poemacie p. t. „Pan Tadeusz“.

Bohater żegnając się z narzeczoną, przedstawia jej potrzebę uwłaszczenia chłopów, korzyści i straty stąd płynące.

Bohater Reymonta Boryna nie stanowi jakiegoś nadzwyczajnego typu.

Zwykły to kmieć wiejski, harujący na swojej roli, powiększający swoją fortunę kosztem własnego szczęścia

i swojej rodziny, posiada wiele zalet, ma też i wiele błędów, przy tem wszystkiem **kocha nadewszystko po swojemu tę ziemię, na której pracuje i gotów w jej obronie poświęcić wszystko, nawet życie.**

Liczba, pracowitość, wytrwałość i zdrowie, stworzyły ze stanu chłopskiego tę silną podstawę, bez której się państwo pomyśleć nie da.

W chłopie żyje i odradza się Naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej daje i najmniej wymaga. Bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa.

Mimo wiekowego zapomnienia i zaniedbania, mimo ucisku i niewoli, wszedł on do odrodzonej Polski, jako czynnik państwowo-twórczy, służy jej jako żołnierz i jako obywatel.

Obcą dla niego jest wszelka akcja rozkładowa — słowem jest najpewniejszą, najzdrowszą podwaliną państwa.

Takich wartości nie wolno chować pod korzec, one powinny i muszą być odpowiednio ocenione i zużytkowane.

Wiemy, że powieść Reymonta zrobiła już bardzo wiele pod tym względem, wiemy, że przez nią uczynił on olbrzymią przysługę tak Polsce jak i polskiemu ludowi. To też poczuwając się do obowiązku wdzięczności lud polski ze wszystkich okolic naszego kraju przybył tu w dziesiątkach tysięcy, ażeby Ci Panie złożyć hołd należny. Przybył także i po to, by zamanifestować swoją świadomość, solidarność i siłę. Składając Ci mistrzu hołd i podziękę imieniem komitetu, a jak sądzę, zebranych tu przedstawicieli ludu (burzliwe oklaski), proszę o przyjęcie go, jako daru skromnego, pochodzącego od tych, co żyli wieki całe w zapomnieniu, a co chcą pracą i poświęceniem zdobyć trwałą i lepszą przyszłość dla Polski i zarobić sobie kiedyś na wdzięczność i pamięć narodu.

Ostatnie te zdania wypowiedziane były wśród burzliwych owacji na cześć Reymonta.

Następnie zrzemówił przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Stanisław Grabski, a mowa jego w streszczeniu brzmi następująco:

Przemówienie min. St. Grabskiego.

Przybyłem tu jako przedstawiciel rządu Rzeczypospolitej i jako minister oświaty (burzliwe oklaski). Nie po to tylko, by wyrazić imieniem rządu uznanie wielkiemu pisarzowi, lecz po to, by przed ludem stwierdzić, za co Polska jest wdzięczna Reymontowi.

Gdy słyszę często spory, kto Polskę wskrzesił, to przypomina mi się bajka o kogucie, który piał codzień na wschód i wydawało mu się, że on to swem pianiem słońce wywołuje. Aż raz nie zapiał a słońce weszło. Kogut był przygnębiony.

Otóż w przenośni nie jakaś poszczególna grupa, czy człowiek Polskę wskrzesił. Kraj nasz odzyskał wolność dzięki swojej 150-letniej pracy w czasie niewoli we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem dlatego, że Polska, która była przedtem tylko jednym stanem, stała się naprawdę narodem!

Ci wszyscy, którzy pracowali dla rozsławienia imienia polskiego na świecie, a więc Kościuszko, którego ludzkość czci na równi z Waschingtonem i Lafayetem, Mickiewicz, Sienkiewicz, Skłodowska wśród tych wielkich ludzi jest także osoba Reymonta.

On należy do tych, którzy dawali światu dowód, że Polska jest potrzebna ludzkości, bo potrafi dać jej coś od siebie. Naród musi nietylko umieć dbać o siebie, ale musi być potrzebny całemu cywilizowanemu światu, bo inaczej zginie. Myśmy odzyskali niepodległość, bośmy okazali siły żywotne, bośmy szli ustawicznie naprzód i daliśmy ludzkości wielkie dzieła, wielkie poematy, a cały świat musiał uznać to, jako wzbogacenie ogólnoludzkiej kultury. Dzisiaj, gdy Polska jest, musimy sobie powiedzieć, że albo będziemy państwem wielkiem i potężnem, albo nas nie będzie wcale! (burzliwe oklaski) Naszym losem jest bojować o sławę, o wielkość imienia polskiego. Trzeba nam ludzi zdolnych, aby imię Polski nabierało na świecie coraz wiekszego znaczenia. Trzeba, aby społeczeństwo należycie oceniało zasługi i potrzebę takich ludzi (oklaski).

W dalszym ciągu p. minister wskazał na potrzebę oświaty wśród ludu i na jej coraz doskonalszy rozwój w Polsce, poczem podniósł, że hołd, który chłopi z całej Polski składają wielkiemu pisarzowi Reymontowi, jest silną gwarancją, że w masach naszego ludu jest silne zrozumienie dla potrzeb kulturalnych i że jest w masach potężna ambicja, aby Polska była potężna i sławna. (Okrzyki, burzliwe oklaski). Masa chłopska musi się poczuć odpowiedzialną za przyszłość Polski. Lud polski winien się poczuć dziedzicem Polski całej w tem rozumieniu, aby ojczyznę przekazać przyszłym pokoleniom w takim stanie, by były one bogatsze i szczęśliwsze.

„Chłopi" Reymonta, budzą w ludzie poczucie praw i obowiązków i za to rząd Rzeczypospolitej polskiej składa Reymontowi hołd. (Burzliwe oklaski).

Po min. Grabskim imieniem Sejmu, wyraził cześć i hołd wielkiemu pisarzowi, wicemarszałek Osiecki. Po nim ukazał się na trybunie reprezentant rolniczego stronnictwa czesko-słowackiego. Kryszko Milutyn przyjęty owacyjnie. Oświadczył on (po czesku), że naród czeski solidaryzuje się z narodem polskim w hołdzie dla Władysława Reymonta.

Niedawno naród czeski złożył hołd zmarłemu genjuszowi polskiemu H. Sienkiewiczowi, dziś przybył oddać cześć genjuszowi Reymonta i polskiej kulturze.

Z kolei przemawiali imieniem syndykatu dziennikarzy: p. Jarkowski z Warszawy, imieniem prasy krajowej red. Czempiński, imieniem prasy zagranicznej korespondent pism włoskich w Warszawie dr Olivi (w języku francuskim), imieniem Lwowa dr Dwernicki, który z ramienia reprezentacji miejskiej zaprosił Reymonta do Lwowa, imieniem politechniki lwowskiej prof. dr Matakiewicz, imieniem Podlasia senator Błyskosz, imieniem osadników na kresach dr Dobrowolski, imieniem ukraińskiej partji ludowej Michał Utoropczuk (po rusku). Oświadczył on, że naród ukraiński, żyjący w ramach państwowości polskiej, w solidarności z polskimi rolnikami, składa wielkiemu twórcy „Chłopów" hołd. Imieniem Polesia p. Dudziński, imieniem zrzeszeń akademickich pp. akad. Lichorobiec i Doda, imieniem oficerów rezerwy dr Marjan Szromba.

Długą listę mówców musiano skrócić z powodu braku czasu i z tego samego powodu nie odczytano mnóstwa telegramów z życzeniami i gratulacjami, a gdy przemówienia się skończyły, laureat Władysław Reymont

wyraził życzenie, że chce parę słów przemówić. Oto słowa Władysława Reymonta:

Przemówienie Wł. Reymonta.

„Obywatele! Bo tak was nazwać muszę!, Darujcie, że tylko kilka słów powiem, gdyż jestem chory, zawstydzacie mnie — hołd wasz niezasłużony, a jeśli praca moja przyniosła Polsce pożytek, to spełniłem tylko swój obowiązek wobec ojczyzny. Obdarzyliście mnie po królewsku. Odwdzięczyć się wam nie jestem w stanie, choćbym o wiele więcej i lepszych napisał książek. Czuję się szczęśliwym! Wzruszenie mię dławi i nie pozwala mi dłużej mówić, więc kończę staropolskiem „Bóg zapłać“ za wszystko Chłopi, Obywatele i Polacy“.

Odpowiedzią były żywiołowe, entuzjastyczne i długotrwałe okrzyki „niech żyje!“ wzruszonych mas.

Rewja strojów ludowych i składanie darów.

A gdy okrzyki i oklaski umilkły rozpoczęła się jedyna w swoim rodzaju, a imponująca rewja strojów ludowych całej Polski. Przesuwały się, jak w kalejdoskopie, przy dźwiękach muzyki, szeregi zebranych, pochylały się w hołdzie sztandary, składano u stóp proste dary, wiechy dożynkowe, pęki kwiecia, wieńce, kilimy, wyroby koszykarskie, ciupagi, obrazy, kartony, książki, albumy, bloki soli robotnicy i sztygarzy bocheńscy i wieliccy, pięknie oprawne kryształy kałuskie, rzeźbione wyroby drzewne i wiele wiele innych przedmiotów, tak, że wnet utworzyła się u stóp Laureata góra podarków. Wzruszenie ogarniało patrzących na to proste, ze szczerego serca płynące, umiłowanie twórcy „Chłopów“. Wielu ukradkiem ucierało łzy z oczu, a wzruszony Mistrz dziękował każdej grupie serdecznym uściskiem dłoni. Wielce oryginalny dar złożył powiat wielicki, wręczając popiersie Reymonta, misternie wykute w krysztale soli.

Przeszła ostatnia grupa, raz jeszcze zerwał się potężny okrzyk na cześć wielkiego pisarza — poczem zapowiedziano, że pierwsza część uroczystości skończona.

Karne dotychczas szeregi rozluźniły się, jak okiem sięgnąć we wszystkich kierunkach zafalowało mrowie ludzkie.

Zabawy ludowe.

Po godzinnej przerwie, podczas której posilano się rozpoczęła się część druga uroczystości — zabawy ludowe na olbrzymiej łące. Tu przed oczyma zebranych przewinęły się oryginalne ludowe tańce Huculów, Sądeczan, wszystkich jednak zakasali swym „zbójnickim“ górale tatrzańscy. Przed zachwyconym tym tańcem Laureatem odtańczono kilka odmian „zbójnickiego“.

Nie dał się w cień usunąć lajkonik krakowski harcujący z rozmachem wpośród zbitych widzów.

Na całem błoniu gwarno było i wesoło. Śpiewano, tańczono i bawiono się ochoczo do późnego wieczora. A wszystko to odbyło się w największym porządku i ładzie, gładko i sprawnie, co zawdzięczać należy obywatelskiej straży komitetu Reymontowskiego, jak nie mniej sprężystej czujności policji państwowej. Zarówno przyjazd, jak i odjazd tysięcznych tłumów kolejami odbył się w sposób, zaszczyt przynoszący sprawności, co zawdzięczać należy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie oraz dzielnym naszym kolejarzom.

Wspaniała ta manifestacja, prosty a serdeczny hołd dla Autora chłopskiej epopei zostawił niezatarte wspomnienia i podniosły nastrój wśród uczestników, a głębokie wrażenie tej uroczystości i żywiołowej manifestacji odbiło się głęboko donośnem echem po całej Polsce.

Tak uczcił lud genjalnego Mistrza, Władysława Reymonta, dnia 15 sierpnia 1925 r., w święto dożynek w Wierzchosławicach.

Tak świadomie, a samorzutnie oddał cześć kultu rze polskiej.

Taki lud będzie trwałym i potężnym fundamentem niezniszczalnej polskiej państwowości.

Dr Stanisław Kosiński.

Władysławowi Reymontowi w hołdzie.

Szlachetny Synu Ojczyzny naszej,
Bracie nasz drogi, dla serca miły,
Oto idziemy z wiejskich poddaszy,
Aby Cię uczcić co naszej siły.

Tyś taki dobry, jak anioł boży,
Tak ukochałeś naszą prostotę,
Ty nas prowadzisz do świetlnej zorzy,
Dajesz nam pokarm — prawdę i cnotę,

I świat Cię za to wielbi i sławi;
A my serdeczne kładziem życzenia:
Niech Ci Pan Jezus wciąż błogosławi,
Użyczy zdrowia, potem zbawienia.

Żyj w dobrem zdrowiu lata a lata,
Pisz dalej światu, że Polska rajem,
Że naród cały zgodnie się zbratał,
I sprawiedliwie rządzi tym krajem,

Że ze wszystkimi chcemy żyć w zgodzie,
Chleb zdobywamy pracą ze ziemi,
Że Pan Bóg mieszka w naszym narodzie
Że się chlubimy dziećmi swojemi.

Pisz o nas, dla nas, co czynić mamy,
Aby tę wolność dalej utrzymać,
Jakie to skarby dziś posiadamy,
Kogo nie słuchać, kogo się trzymać.

Kto naszym wrogiem, sieje złe wieści,
Co z takim robić, co nas chce wadzić,
A Polskę gubi, naród bezcześci,
Jak mamy o swym bycie tu radzić.

Bóg będzie z Tobą — doda Ci mocy
Takie serdeczne napisać księgi,
Że się uczyni dzień z ciemnej nocy,
I cud się stanie ze słów potęgi.

A dzisiaj ciesz się śród tej uciechy,
I obchodź z nami dożynek żniwa,
Boć Twoje księgi weszły pod strzechy.
— Żyj nam! — a z Tobą Polska szczęśliwa.

Józef Nocek
rolnik. poeta ludowy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy, nie szczędząc trudu, przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia obchodu ku czci Wł. St. Reymonta, a w szczególności Szan. P. T. Członkom komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejscowych oraz wszystkim Uczestnikom uroczystości, delegacjom, przedstawicielom władz, urzędów, instytucyj, stowarzyszeń, którzy przybyciem swem stwierdzili łączność całego społeczeństwa w hołdzie Wielkiemu Mistrzowi pióra — wyrażamy serdeczne i gorące podziękowanie.

Za Główny Komitet obchodu:
prezes
Wincenty Witos.

DOŻYNKI.

Wielkiemu Pisarzowi, Wł. Reymontowi, w hołdzie.

Srebrzą się w polu zżęte ścierniska —
Od ciężkich snopów trzeszczą stodoły —
Już sierp i kosa pod strzechą błyska,
Odpoczywają konie i woły.

Wóz drabiniasty pod szopą marzy,
Dumny z swych czynów w ostatnim czasie —
I dziadek z wnukiem wesoło gwarzy,
Gospodarz gości wygląda zasię.

Z wieńcem zbożowym żeńców gromada —
Przed gospodarza stanęła progiem
I hołd mu z życzeń serdecznych składa
I błogosławi na zasiew Bogiem.

Niedawno temu, hej niedziel cztery,
Szumiały w koło pszenice, żyta —
Z owsa, jęczmienia szły dziwne szmery,
A dziś — niech przodownicę kto spyta.

Chłopcy i dziewki — śpiewki, ochota —
Świeciło słońce — już ogniem grzało —
Mignęła tylko pszeniczka złota,
Na jednym łanie sto mendli stało.

Skrzypiał rozgłośnie wóz drabiniasty,
Śmigały widły w rękach parobka,
Wiązały żwawo śwarne niewiasty,
Już niema w polu jednego snopka.

Dożynków pora — niech gra muzyka —
Niech żwawa młodzież puści się w tany.
Gospodarz fajkę niech wesół pyka,
Dla gospodyni chleb pytlowany.

Boisko wielkie — niechże do rana
Bawią się żeńcy wokoło wieńca —
Gospusiu piwa nalej do dzbana —
Dla przodownicy, dla jej młodzieńca

Więc gra muzyka — szczęśliwa wioska —
Bo chleb już własny na stół położy,
Bo precz już poszła z przednowkiem troska,
Rada dziś gościom wrota otworzy.

Zgrubiałe dłonie — wesołe twarze,
Choć ogorzałe w słońca poświacie,
Na ołtarz kładą z ziół snopki w darze,
Każdemu serca dziś mówią — bracie. —

Trzęsą się stogi — dudni boisko —
Od tupań podków, od tych przyśpiewek,
Choć noc się kończy, choć ranek blisko,
Wre życie w sercach chłopców i dziewek.

Młodzież — to ogień — w każdym wre życie —
W najcięższej pracy sił jej przybywa —
Patrzcie panowie — a uwierzycie,
Wszak niedziel cztery trwały te żniwa.

Nikt się nie skarży — nikt tu nie chory,
Choć rok upływa w tak ciężkim trudzie —
Od sierpa, kosy — do walca skory.
Bo niespożyta tkwi moc w tym ludzie.

Józef Kapuściński.

Wymowa cyfr.

Cyfry mówią same za siebie — oto stara prawda, wypróbowana i nie zawodząca tam, gdzie w potoku słów, wykrętów i braku argumentów usiłuje się nieraz zasłonić rzeczywistość.

Prawda ta nie zawodzi i w t. zw. partyjnej polityce, w której wielomówność, tupet, demagogja, liczenie na naiwność i łatwowierność zbyt często święcą triumfy.

Oto masy ludowe w Polsce toczą od wielu lat ciężką walkę o prawo do życia, o wyrównanie starych krzywd, o możność pracy i zdolność do spełniania obowiązków wobec państwa. **Jedną z dróg, wiodących do uobywatelnienia mas ludowych na wsi — jest reforma rolna,** reforma władania ziemią przez usunięcie nagromadzenia zbyt wielkich obszarów ziemi w ręku jednostek — a oddanie ich w ręce miljonów, stworzenie nowych warsztatów pracy, stworzenie z proletarjatu rolnego, nędzarzy bezrolnych i małorolnych — gospodarzy-rolników, jako elementu zdrowego, gospodarczo i politycznie, przystępnego dla nowych metod produkcji a wrogiego wszelkim gwałtownym przewrotom, elementu, stanowiącego najlepszą ostoję państwa, związaną z państwem wszystkiemi interesami obrony jego samodzielności politycznej i gospodarczej.

Reforma rolna należycie przeprowadzona zdolną jest dopiero przyoblec w ciało te prawa polityczne, które na papierze dała chłopu konstytucja, albowiem czyniąc go zamożnym czynnikiem gospodarczym — może zapewnić mu także ten wpływ polityczny, jakiego sama przewaga liczebna dzisiaj ludowi dać nie jest w stanie.

Stronnictwo polityczne, które nie zdawałoby sobie sprawy ze znaczenia olbrzymich a korzystnych zmian, jakie nietylko pod względem gospodarczym, ale i politycznym przynieść musi ludowi reforma rolna, byłoby analfabetą politycznym. — Rozumieją to stronnictwa wrogie wzrostowi siły i znaczenia masy chłopskiej — i dlatego także reformę rolną wszelkiemi środkami zwalczają.

Ale co powiedzieć o stronnictwach, które mają niby zastępować interesy ludowe, które mają obowiązek je zastępować, **zabrawszy od chłopów mandaty** w imię obrony tych interesów — **a które robią wszystko, aby wrogom reformy rolnej dopomóc w jej utrąceniu?**

A niczem innem nie jest zachowanie się takich stronnictw, jak „Wyzwolenie“, lub luźnych grup jak Pluty-Bryła czy Okonia — jak współdziałaniem z najgorszymi wrogami chłopa.

Jaką korzyść przynoszą głosy posłów tych stronnictw sprawie chłopskiej — głosy, które są na arenie politycznej, t. j. w Sejmie, widomym wyrazem siły chłopskiej?

Jaskrawą odpowiedź na to dają cyfry — daje zestawienie statystyczne, podane już przez nas w „Piaście“ — a wykazujące, jak te **grupy niby „ludowe“ — niweczą w zupełności siłę chłopską.**

Biorąc pod uwagę trzy grupy: „Wyzwolenia“, Bryla i Okonia — widzimy, że za ustawą o reformie rolnej głosowało 8 posłów tych stronnictw, przeciw ustawie 30, a wstrzymało się od głosowania lub oddało białe kartki 26 posłów. — Jeśli od cyfry 30 potrącimy 8, widzimy, że faktycznie 22 głosy zostało przeciw ustawie — a 26 uchyliło się od głosowania, a więc większość. Czego to dowodzi? Oto najpierw, że stronnictwa te nie potrafiły sobie nawet wyrobić zdania co do samej ustawy, po drugie nie mogły zdecydować się do ostatniej chwili, czy mają głosować za ustawą czy przeciw niej, po trzecie, że są niesforną kupą piasku, który rozsypał się na wszystkie strony, wreszcie, że rozbiły się tak, iż wzajemnie sparaliżowały swe głosy, ułatwiając wrogom reformy zwycięstwo, które byłyby odniosły, gdyby nie zdecydowana i solidarna postawa P. S. L. „Piasta“, P. P. S. i poparcie dwu innych stronnictw polskich.

Jakież z tego wnioski i jaka nauka dla chłopa? Oto przedewszystkiem, że owe **najbardziej hałasujące, najwięcej krytykujące wszystko i wszystkich i najwięcej obiecujące chłopu stronnictwa „Wyzwolenie“, Bryla-Pluty, czy Okonia — zmarnowały w zupełności siłę i pełnomocnictwa, jakie im dali chłopi, wybierając ich na posłów,** że przynieśli oni tylko wstyd i pośmiewisko chłopu, wykazując wobec wroga zupełne rozbicie, — że natomiast po raz nie pierwszy i nie ostatni **okazało się, iż stronnictwem, które rozumie, solidarnie i skutecznie broni interesów chłopa polskiego, jest P. S. L. „Piast“.** Stanęło jak jeden mąż do apelu i ani nie drgnęło. Ileż dalej zaszlibyśmy już, gdyby tych 70 mandatów, a więc i 70 głosów, które dziś marnotrawią kosztem chłopa krzykacze z „Wyzwolenia“ od Bryla i Pluty — powierzyli byli chłopi przy wyborach w roku 1922 nie warchołom i rozbijaczom — ale pracownikom iście piastowym z P. S. L.

Mądry Polak po szkodzie — mówi przysłowie — ale czy nauka nie pójdzie w las?

Maciek Weredyk.

Dział organizacyjny.

Utworzenie Sekretarjatu.

Sekretarjat P. S. L. „Piast“ na powiaty **Wadowice, Biała, Żywiec, Maków, Oświęcim** powstaje **w Wadowicach z dniem 1 września.**

Dyżury odbywać się będą **w każdy czwartek od 9—12.** Bliższe szczegóły co do lokalu podamy w następnym numerze „Piasta“.

Okręgowy Zarząd P. S. L.

Trzy są przykazania obowiązujące dobrego Polaka i dobrą Polkę: czytaj dobre książki i dobre gazety, wychowuj dzieci na dobrych obywateli. Naucz je własnym przykładem nie pić alkoholu, oszczędzać, i kupować tylko u swoich.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Atak na złotego.

W związku z wojną celną, jaką od dłuższego czasu Niemcy prowadzą przeciw Polsce, niezawahali się Niemcy zaatakować nas u podstaw naszego życia gospodarczego i w tym celu z końcem ub. miesiąca przypuścili atak na berlińskiej giełdzie na nasz pieniądz, na złotego.

Wynikiem ich podstępnych machinacji było to, że kurs złotego na giełdzie berlińskiej i gdańskiej w dnia 29 i 30 lipca br. chwilowo znacznie się obniżył, tak że za dolara, który obecnie uważany jest na całym świecie za najtwardszą walutę, płacono na tych giełdach po 6 złotych. W ślad za giełdami niemieckiemi poszły giełdy w Wiedniu i w Pradze.

Wprawdzie już w następnych dniach kurs złotego, którego zagranica niema zbyt wiele zwyżkował, ale mimo to jeszcze za dolara płacono znacznie więcej ponad normalny kurs t. j. od 5.30 do 5.40 zł.

Dzisiaj złoty zagranicą trzyma się w jednej mierze w stosunku 5.30 zł za 1 dolar, ale tymczasem w kraju rozhulała się na dobre spekulacja na zwyżkę dolara — a tak zwana „czarna giełda" czyli pokątni i tajni handlarze walutami — znowu dali znać o sobie.

Pochodzi to stąd, że jakkolwiek urzędowy kurs dolara na giełdzie warszawskiej wznosi 5.18 zł za dolar, to jednak za tę cenę dolara dostać nie można, gdyż Bank Polski nie przydziela w dostatecznej ilości walut obcych kupcom i przemysłowcom na pokrycie zobowiązań zagranicznych. Kupcy chcąc nadążyć zobowiązaniom, zmuszeni są nabywać dolary na „czarnej giełdzie", co wywołuje silny popyt za dolarem, i niczem nieuzasadnioną jego zwyżkę, tak, że cena dolara w prywatnym obiegu, szczególnie w centrach handlowo-przemysłowych jak Łódź i Warszawa, dosięga 6 zł.

Wprawdzie oświadczenia rządu i wiadomości Banku Polskiego wykazują, że zniżka złotego nie jest niczem uzasadniona, gdyż cały obieg pieniężny ma około 50°/₀ pokrycia w zapasach złota i w obcych walutach, jednak zdaniem naszym na nic przydadzą się wszelkie papierowe oświadczenia, jeśli nie pójdzie z nimi w parze odpowiednia polityka gospodarcza rządu i odnośnych czynników.

Zachwianie wiary i ufności w trwałość naszego pieniądza grozi nieobliczalną katastrofą, tem więcej, że bezwzględnie przeprowadzana sanacja, która kosztowała tyle ofiar całe społeczeństwo, okazuje się obecnie złudzeniem.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność w „Piaście" podnieść, że fałszywa polityka gospodarcza rządu p. Grabskiego, zwłaszcza krępująca rolnictwo i zamykająca granicę dla wywozu bydła i płodów rolniczych musi zrujnować nasz bilans handlowy i płatniczy — i zemścić się także na skarbie i na naszej walucie.

Dziś widzimy, że najmniejszy manewr giełdowy może wywołać popłoch i pogrzebać w gruzach tak nadludzki wysiłek całego społeczeństwa jakiego wymagała sanacja skarbu.

Fakt ten mówi wyraźnie, że rząd znajduje się na mylnej drodze i póki jeszcze czas winien zastosować bezwzględnie wysokie cła na towary luksusowe i zbytkowe a otworzyć granicę na wywóz wszelkich produktów rolnych, aby jaknajprędzej sprowadzić równowagę w naszym bilansie handlowym i płatniczym.

Dr T. Lewicki.

Niemcy.

Rozwścieczeni słusznemi zarządzeniami rządu polskiego w sprawie optantów niemieckich, uciekają się Niemcy do bezwzględnych represyj w stosunku do tych optantów polskich, którzy jeszcze przebywają w granicach państwa niemieckiego.

W miejscowości Kargowa w jednym z powiatów przygranicznych władze niemieckie wydały rozporządzenie, by optanci polscy w przeciągu 24 godzin przygotowali się do opuszczenia swojego miejsca zamieszkania, by udać się do Polski. Wysiedleńcy dla braku czasu, nie mogli spieniężyć części swojego majątku, którego nie byli w stanie zabrać ze sobą. Odstawiono ich policyjnie do granicy.

Brutale niemieccy, którzy stosowali przeciwko nam „rugi", wywłaszczenia, ustawy kagańcowe — skompromitowani swoją nieudolnością w stosunku do własnych obywateli w obozie koncentracyjnym w Pile — uciekają się znowu do dawnych metod w stosunku do Polaków.

Obowiązkiem rządu musi być rychłe odparcie nowych napaści na Polskę ze strony Niemiec.

Jugosławja.

Nękana rozbiciem wewnętrznem Jugosławja, czyli połączone królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców — potrafiła usunąć rozbicie partyjne u siebie.

Dwaj zaciekli wrogowie, Pasicz, twórca dzisiejszej Jugosławji i Radicz wódz radykalnej chorwackiej partji chłopskiej, podali sobie ręce do zgody.

Pierwszy, centralista, człowiek ze starej szkoły politycznej, jeden z najsprytniejszych polityków na Bałkanach — drugi, autonomista, przywódca radykalnych Chorwatów — tworzą obecnie większość rządową.

Trwałość kompromisu będzie zależną od dotrzymania przyrzeczeń rządu, danych partji Radicza, w sprawie reformy rolnej i częściowej decentralizacji państwa.

Francja.

Oprócz wojny, jaką Francja prowadzić musi w Marokku z Riffenami, musi jeszcze tłumić walki Druzów przeciwko sobie w Syrji. Ze źródeł wrogich Francuzom rozeszły się wieści o wielkich stratach wojsk francuskich. Wysoki komisarz Francji, Sarraile (czytaj Saraj), b. wódz francuski na froncie bałkańskim, nadesłał raport rządowi francuskiemu, przedstawiając sytuację w innem świetle, niż to czyniła prasa, wrogo usposobiona do Francji.

Anglja.

Kryzys gospodarczy jakiemu podlega szereg państw, nie jest obcy i Anglji. Niedawno zanosiło się tam na olbrzymi strajk w przemyśle górniczym. Strajk ten dla solidarności mieli poprzeć kolejarze. Rząd angielski doszedł jednak do porozumienia z przedstawicielami robotników, na skutek czego robotnicy zostali

nadal przy warunkach swojej płacy i pracy — natomiast rząd zobowiązał się dopłacać 20 miljonów funtów szterlingów właścicielom kopalń, tytułem pokrycia niedoborów, wynikających z krótkości dnia pracy i wysokich zarobków robotniczych.

Świat polityczny śledzi z niezwykłem naprężeniem obrady, jakie obecnie toczą się między przedstawicielem rządu francuskiego, p. Briandem, — a przedstawicielem rządu angielskiego, Chamberlainem. Przedmiotem obrad jest uzgodnienie noty do Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa. Francja żąda zgody Anglji na ustęp noty francuskiej, który wymaga, aby Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów bez jakichkolwiek zastrzeżeń ze swej strony.

Władysławowi Reymontowi.

Z hołdem do Ciebie lud polski dziś spieszy
By serca swoje złożyć Ci w ofierze,
Z rodzinnych pokłon niesiem Ci pieleszy,
Dłoń Twą ściskamy po naszemu, szczerze

Z miłości ku nam pieśni nieśmiertelne
Spłynęły z Twojej szczerozłotej lutni,
Poszły w świat wiejskie okrzyki weselne
I łzy, ci nasi towarzysze smutni.

Tyś jeden pojął duszy naszej drgnienia,
Te nieuchwytne i niezrozumiane,
Głośne rozpacze i ciche westchnienia,
I te potęgi, co drzemią nieznane.

Swiat się dowiedział, że chłop polski żywie,
Że w nim Ojczyzna streszcza się dziś cała
I że na polskiej ukochanej niwie,
Pieśń się mocarna w czynach rozśpiewała.

Witamy Ciebie dziś pod strzechą Piasta,
Słyszysz, jak serce w piersi naszej bije?
Z tych serc Twój pomnik aż pod niebo wzrasta...
Władysław Reymont niech dla Ludu żyje!

Adam Wilusz

Dbałość o wychowanie dzieci, to dbałość o przyszłość narodu. Najlepiej dba o dzieci ten, kto im daje oświatę. Dlatego rodzice powinni pamiętać, że dzieci należy regularnie posyłać do szkoły, bo w ten sposób dają dzieciom największe bogactwo: naukę.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

O poprawie stosunków rolnych w Polsce.

W Polsce mamy trzy gałęzie życia gospodarczego, t. j. rolnictwo przemysł i handel. Od dobrego prosperowania tych gałęzi, od ich sharmonizowania się zależy rozwój gospodarczy naszego państwa oraz kurs złotego, który w ostatnim czasie uległ małym wahaniom.

Rolnictwo, przemysł i handel w Polsce nie są ze sobą sharmonizowane i przystosowane do potrzeb naszego państwa. Rozwijały się one w trzech odrębnych państwach i w swoim rozwoju dostosowywały do ich wymagań; złączone w jeden nowy organizm gospodarczy Polski nie mogły dotychczas zgrać się ze sobą i przystosować do potrzeb naszego kraju. Dla przykładu podam, że Polska, posiadająca jedne z największych pokładów solnych do połowy 1921 r., a więc przez lat 2½ połowę zapotrzebowania sprowadzała z zagranicy. Przyczyna była ta, że kopalnie soli w Małopolsce, które przed wojną obsługiwały tylko Małopolskę i część Moraw, po powstaniu państwa polskiego nie mogły obsłużyć wszystkich ziem, bo nie były do tego przygotowane. Dopiero przez rozbudowę nowych szybów udało się powiększyć produkcję i polską solą obsłużyć Polskę. To samo działo się w wielu innych gałęziach przemysłu. Jeśli chodzi o handel, to ten nie mógł także sprawnie pracować dla obsłużenia obywateli, bo drogi komunikacyjne, jak koleje, szosy i t. p., tak były porobione, aby utrudnić dostęp z b. zaboru pruskiego i austrjackiego do b. Kongresówki i ziem b. zaboru rosyjskiego. To wytwarzało niesłychane trudności dla handlu. Wystarczy przytoczyć, że w 1919 r., kiedy tylko mieliśmy jedno połączenie z b. zaborem pruskim przez Skalmierzyce, na tejże stacji Skalmierzyce zgniło 150 wagonów ziemniaków z powodu zatoru kolejowego. Jednem słowem 3 części z pod różnych zaborów, składające się na obecną Polskę nie były ze sobą zżyte jednem życiem gospodarczem, bo każda z nich była przystosowana do innego życia ekonomicznego i stąd były liczne trudności. Dziś po 7 latach wspólnego pożycia państwowego, te trudności po większej części zostały usunięte, ale wystąpiły nowe w całej swojej grozie, które dziś powodują ciężkie życie gospodarcze. Temi trudnościami i przykrościami gospodarczemi dnia dzisiejszego są: zubożenie wsi oraz zastój w przemyśle, wyrażający się 180 tysiącami bezrobotnych. Czem to jest spowodowane? Tem, że nie usunięto przez 7 lat naszej państwowości wszystkich bolączek, wynikających z czasów zaborczych. Największym błędem popełnionym było to, że dotychczasowe rządy w Polsce nie zdecydowały się na jasną i zrozumiałą politykę gospodarczą; odbudowywano chaotycznie rolnictwo i przemysł bez obliczenia i przewidywania, co Polsce jest potrzebne; odbudowano dużym kosztem przemysł włókienniczy, który dziś daje największą ilość bezrobotnych, bo nie jest w stanie wywozić towarów swych zagranicę, gdyż są drogie, a dla Polski jest za wielki i nie może się w niej pomieścić. Przy odbudowie nie przewidziano niemożności konkurencyjnej przemysłu i doprowadzono do jego przerostu, a w następstwie zastoju. I niestety, do dziś dnia niema u nas jasnej linji, na czem należy przedewszystkiem oprzeć przyszłość na-

szego państwa: na rolnictwie, czy przemyśle. Ten brak decyzji jest dziś największym błędem w naszej polityce gospodarczej. Czyż ta decyzja jest taka trudna? Czy dotychczasowe doświadczenia niczego nas nie uczą? Po 7-letniem doświadczeniu mamy już dowody na to, że przemysł nasz nie jest w stanie konkurować z wyrobami przemysłu zagranicznego, że natomiast najpoważniejszą pozycję wywozową za granicę stanowią nasze wytwory rolnicze, jak cukier, zboże, alkohol i zwierzęta.

To doświadczenie powinno stworzyć dobrą politykę gospodarczą naszego państwa, która powinna pójść po następującej linji: rolnictwo powinno dostarczać wytworów na eksport, na wywóz, wraz z przemysłem kopalnianym, przemysł zaś żelazny, tekstylny i chemiczny powinny ograniczyć się tylko do rynku wewnętrznego. Taka polityka gospodarcza jest uzasadniona także przez przyrodę; Polska przy swoim klimacie i dobrych ziemiach jest stworzona do mocnej i bujnej gospodarki rolnej, taką bowiem już niejako Bóg ją stworzył; jeśli zaś idzie o przemysł żelazny czy włókienniczy, to jasną jest rzeczą, że Polska dla niego nie jest stworzoną, bo nie ma ani ród żelaznych wysokoprocentowych, ani też plantacyj bawełny. Przy zdrowej gospodarce ekonomicznej powinno się wyzyskiwać naturalne źródła produkcji, a więc lepiej będzie dla Anglików, gdy sobie kupią u nas cukru, bo u nich buraki cukrowe źle się udają, dla nas zaś Polaków lepiej będzie kupić od Anglików stali, czy wyrobów łokciowych, bo oni je taniej wytworzą dzięki dobrej rudzie i bawełnie, którą mają we swoich kolonjach. Przyszłość zatem gospodarcza Polski polegać musi na rozwoju rolnictwa. Nasi sąsiedzi, jak Niemcy, Czechy i Austrja nie mogą się wyżywić swojemi ziemiopłodami i dlatego też chętnie od nas je kupią. Nie kupią natomiast wytworów przemysłowych, bo ich u siebie mają dosyć. Tak tedy wszystko wskazuje, że przyszłość gospodarcza naszego państwa jest związana z rolnictwem przedewszystkiem.

Jeżeli chcemy uczynić nasze rolnictwo źródłem głównem naszych dochodów, to musimy je postawić na wysokości rolnictwa na zachodzie Europy, musimy usunąć wszystkie dotychczasowe bolączki któremi są:

1. Wielkie rozdrobnienie gospodarstw rolnych.
2. Szachownica pól.
3. Wspólnoty pastwiskowe i serwituty
4. Wielka ilość gruntów podmokłych.
5. Niszczące wylewy rzek i potoków.

Pierwszej wadzie t. j. nadmiernemu rozdrobnieniu zapobiega dobrze niedawno uchwalona ustawa o reformie rolnej, która przekazuje na cele parcelacji pomiędzy małorolnych i bezrolnych około 2.100 tysięcy ha, co równa się powierzchni 35 powiatów Małopolski. Taka ilość rozparcelowanej ziemi pomiędzy małorolnych i bezrolnych w przeciągu lat 10 usunie w Polsce nadmierne rozdrobnienie i przyczyni się do zaokrąglenia gospodarstw karłowatych. Należy parcelację przeprowadzić łącznie z likwidacją serwitutów i podziałem wspólnych pastwisk, które dzisiaj w Małopolsce przedstawiają się jako nieużytki.

(Dokończenie nastąpi) *Poseł Jan Gawlikowski.*

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Państwowy urząd kredytu na meljoracje rolne.

Przed wojną światową udzielał b. Wydział krajowy na koszt kraju pomocy technicznej biura meljoracyjnego do projektowania i wykonania meljoracyj rolnych (osuszenia rowami i drenami gruntów, kultur torfowych, zaopatrzenia w wodę stawów rybnych, oraz kanalizacji gmin wiejskich i małomiejskich), — a nadto popierał wykonanie melioracyj zasiłkami i pożyczkami. Spółki wodne i gminy otrzymywały z funduszu krajowego i z austrjackiego skarbu państwa zasiłki bezzwrotne w wysokości po $^1/_3$ części kosztów, na pokrycie zaś $33^1/_3\%$ datku konkurencyjnego 3% pożyczki z krajowego funduszu pożyczkowego zwrotne w latach trzydziestu; natomiast właściciele większych obszarów otrzymywali tylko bezprocentowe pożyczki na drenowanie gruntów zwrotne w latach dziesięciu, przyczem fundusz krajowy pokrywał różnicę kursu obligacyj komunalnych Banku krajowego, w których udzielaną była pożyczka, a austrjackie ministerstwo rolnictwa procenty od tych obligacyj spłacało.

Podczas wojny światowej ustała cała akcja meljoracyjna, a po ustąpieniu wojsk rosyjskich na wschodnie kresy kraju, kraj. biuro meljoracyjne ograniczyło się do naprawy szkód wojennych na koszt państwowego funduszu odbudowy w zachodniej i środkowej części kraju.

Po wskrzeszeniu państwa polskiego przejęło ministerstwo robót publicznych z dniem 1 maja 1919 r. krajowe biuro meljoracyjne i włączyło je do akcji technicznej namiestnictwa, ponieważ według decyzji ministerstwa skarbu z 9 kwietnia 1919 r. przedsiębiorstwa krajowe miały być odtąd dotowane wyłącznie z funduszu państwowego, — w tem 24 inżynierów, którzy byli zajęci projektowaniem i wykonaniem melioracyj rolnych oraz wodociągów i kanalizacji w gminach, jakkolwiek te mniejsze melioracje nie należą do zakresu działania ministerstwa robót publicznych.

Ponieważ meljoracje przez ministerstwo robót publicznych zostały zaniedbane (zniesioną została sekcja meljoracyjna, a nawet wydział meljoracyjny w tem ministerstwie), a według państwowej ustawy meljoracyjnej z 26 października 1921 i ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego z 26 września 1922, sprawy meljoracyj, jak i regulacji wód należą do samorządów, zażądał Wydział samorządowy pismem z 6 października 1922 oddania mu napowrót agend meljoracyjnych i przydzielenia personalu technicznego dla reaktywowania biura meljoracyjnego i ponownego podjęcia akcji w myśl uchwał Sejmu krajowego.

Żądanie to natrafiło na sprzeciw dyrektorów departamentów w ministerstwie robót publicznych, tak iż dopiero z dniem 1 stycznia 1925, oddano Wydziałowi samorządowemu część meljoracyj publicznych (regulacji rzek niespławnych, obwałowań), — agendy zaś meljoracji rolnych powierzyło kompetentne ministerstwo rolnictwa Wydziałowi samorządowemu w r. 1923, jednak tylko teoretycznie, bo o przydzielenie inżynierów Wydział samorządowy musiał przeprowadzić długotrwałą korespondencję z ministerstwem robót publicznych, które zamiast 24 inżynierów zabranych w r. 1919 oddało tylko sześciu.

Od r. 1923 więc Wydział samorządowy mógł podjąć na nowo przerwaną w r. 1914 akcję popierania meljoracji rolnych, chociaż w rozmiarach zmniejszonych bo zamiast 24, ma tylko 6 sił technicznych*). Do budżetów krajowych wstawił Wydział samorządowy na zasiłki dla meljoracji rolnych:

w r. 1923	237.200.000	marek
„ 1924	141.500	złotych
„ 1925	150.000	„

podczas gdy ministerstwo rolnictwa ma na ten cel do dyspozycji tylko 60.000 złotych rocznie.

O udzielaniu pożyczek z krajowego funduszu pożyczkowego niema obecnie mowy, bo korona zamieniona została na 70 fenigów, a 1,800.000 marek na złotego, tak iż **5-miljonowy przedwojenny fundusz pożyczkowy** przedstawia dzisiaj wartość **1 zł 94 grosze.**

Dlatego też rolnicy, powitać muszą z radością uchwalony przez Sejm z inicjatywy poselskiej **kredyt pięciomiljonowy,** który wstawiony został do tegorocznego budżetu państwowego **na meljoracje rolne,** oraz uchwaloną przez ciała ustawodawcze **„ustawę z dnia 22 lipca 1925 r. o państwowym funduszu kredytu na meljoracje rolne“.**

Wniesiony przez ministerstwo rolnictwa projekt ustawy przewidywał udzielanie z tego funduszu pożyczek tylko dla Spółek wodnych i to w wysokości 75% kosztów, Sejm jednak wprowadził zmiany korzystniejsze dla rolników w tym projekcie, zwłaszcza na wniosek posła **Maliką,** tak iż pożyczki udzielane będą także **gminom i wsiom do wysokości 100% sumy kosztorysowej.**

Z ustawy przytaczamy następujące ważniejsze postanowienia:

Fundusz pożyczkowy składać się będzie:

a) z corocznych bezprocentowych i bezzwrotnych dotacyj skarbu państwa, której wysokość określać będą ustawy skarbowe (w r. 1925, pięć miljonów złotych);

b) zwroty pożyczek;

c) odsetki od pożyczek i kary za zwłokę w spłacie odsetek i rat pożyczek.

Funduszem administrować będzie **Państwowy Bank Rolny** na zasadach ustalonych przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrami skarbu i reform rolnych.

Pożyczki udzielane będą przez Bank Rolny na podstawie szczegółowych projektów technicznych sporządzonych przez osoby lub instytucje nkwalifikowane na **drenowanie, odwodnienie i nawodnienie gruntów, tudzież na meljorację torfowisk Spółkom wodnym, gminom i wsiom, a także osobom fizycznym i prawnym** użytkującym tereny rolne i dającym dostateczną gwarancję wypłacalności **do wysokości 100% sumy kosztorysowej** i wypłacane będą w gotówce ratami w miarę postępu robót.

Dłużnicy opłacać mają **procenty w stosunku 5 od sta** rocznie, tudzież **dodatek administracyjny** na rzecz Banku Rolnego w wysokości, oznaczonej przez ministerstwo reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu (¼ do 1%), a **w razie zwłoki karę,** odpowiadającą stopie dyskontowej Banku Polskiego (obecnie 10%).

Pożyczki mają być **spłacane w okresie 6 do 12 lat** w ratach, których termin i wysokość określi Bank Rolny, przyczem termin płatności nie może być wcześniejszy, niż po upływie trzech lat od dnia otrzymania pierwszej raty pożyczkowej.

*) z tych, jeden dla kultur torfowych, jeden dla wodociągów, tak iż tylko czterech inżynierów zajmuje się meljoracjami.

Otrzymujący pożyczkę ma obowiązek użycia jej wyłącznie na cel przeznaczony, wykonania robót zgodnie z projektem technicznym i powierzenia kierownictwa robót osobom lub instytucjom do tego upoważnionym; w razie przeciwnym Bank Rolny może wstrzymać wypłatę następnej raty pożyczki, oraz ściągnąć udzielone raty wraz z odsetkami.

Ponadto dłużnik obowiązany jest utrzymywać w należytym porządku urządzenia meljoracyjne aż do czasu ostatecznej spłaty pożyczki; gdyby zaś dłużnik mimo wezwania nie naprawił uszkodzonych urządzeń w oznaczonym terminie, Bank Rolny ma prawo żądania natychmiastowego zwrotu całej pożyczki wraz z odsetkami.

Zaległe sumy z tytułu odsetek i rat pożyczek ściągane będą od użytkowników gospodarstw rolnych w ten sam sposób, jak bezsporne należytości skarbowe.

Podania o udzielenie pożyczki, oraz akta i dokumenty, dotyczące pożyczek, wolne są od wszelkich opłat skarbowych i komunalnych.

Ponieważ udzielanie pożyczek zależnem jest od przepisów wykonawczych ministrów rolnictwa, skarbu i reform rolnych, byłoby pożądanem jak najrychlejsze ogłoszenie tak ustawy, jak i rozporządzenia wykonawczego w Dzienniku Ustaw, ażeby rolnicy w roku bieżącym mogli skorzystać z kredytu melioracyjnego.

W województwie krakowskiem cały szereg gmin i Spółek wodnych nie może w roku bieżącym przeprowadzić drenowania mimo przyznanych 33⅓% zasiłków krajowych i państwowych, ponieważ z powodu zeszłorocznego nieurodzaju nie jest w stanie ponieść jednej trzeciej części kosztów.

Senator Andrzej Kędzior.

Jak rządy zaborcze opiekowały się emigracją z ziem polskich.

Masowa emigracja z ziem polskich rozpoczęła się po 1870 r.

Pierwszym w tym względzie był zabór pruski, zachęcony przykładem emigrujących wówczas do Stanów Zjednoczonych Niemców. W Królestwie pierwsza fala wychodźcza datuje się od roku 1876, po nieurodzaju w kraju i w czasie kryzysu, jaki wtedy przechodził przemysł tkacki w Łodzi i Pabjanicach. W Galicji wreszcie szerszy ruch wychodźczy zaczyna się około 1880 r. Już od początku emigrująca ludność stała się pastwą różnych pasorzytów społecznych, dorabiających się na nieświadomości i niezaradności wychodźców olbrzymich nieraz fortun. Dla zobrazowania powyższego przytoczę tutaj wyjątki z książki Dra Caro „Emigracja i polityka emigracyjna“ o słynnym procesie wadowickim, wytoczonym w 1889 r. agentom werbującym emigrantów dla linij okrętowych.

W Oświęcimiu posiadało wówczas ajencję hamburskie towarzystwo Hamburg-Amerika-Linie. Towarzystwo to w Oświęcimiu robiło doskonałe interesy, a ajencja jego odznaczała się niezmierną ruchliwością.

Urzędnicy i portjerzy kolejowi, konduktorowie, strażnicy skarbowi i żandarmi pobierali tajny żołd od potężnej ajencji, płacony z całą regularnością miesięcznie. Oczywista, że starali się za to być usłużnymi ajencji

na każdym kroku. Kto nie chciał zaopatrzyć się w bilet ajencji, temu grożono aresztowaniem, albo aresztowano go naprawdę. Kto chciał pojechać inną drogą, a nie przez Oświęcim, tego aresztowano również i traktowano jako zbiega wojskowego. Konduktorowie kolejowi objaśniali włościan, że ajencja w Oświęcimiu ma wyłączny przywilej sprzedawania kart okrętowych do Ameryki.

W lokalu ajencji przybity był wielki blaszany orzeł cesarski, wisiał tam także obraz cesarza, oczywiście celem wywołania wrażenia, że chłopi znajdują się w cesarskim urzędzie. Cena kart okrętowych była rozmaita. Obowiązani do służby wojskowej płacili często podwójną taksę, niekiedy anonsy, reklamy i karty adresowe bez wartości sprzedawano im jako bilety okrętowe. Przy obliczaniu pieniędzy, potrzebnych na bilet okrętowy, z waluty austrjackiej na marki i dolary, zdzierano włościan niemiłosiernie.

Gdy emigrant okazywał nieufność i nie chciał płacić wyższej ceny w ajencji, wtedy jeden z ajentów, występujący w roli starosty powiatowego, policzkował opornych, groził im aresztowaniem, odszupasowaniem do wsi rodzinnej, a wkońcu zamykał ich do chlewów, póki się nie namyślą.

Ten środek był niezawodny. Ze skruszonym grzesznikiem można było już wtedy robić, co się tylko podobało. Dyrektor okrętu, Abraham Izrael Landerer, nakręcał budzik i w ten sposób zapytywał w Hamburgu, czy jeszcze jest miejsce na okręcie. Po jakiejś chwili znowu budzik nakręcono i przyjmowano odpowiedź. Za to porozumienie, funkcjonujące o wiele szybciej niż drut telegraficzny, pobierano osobno tylko 4—6 złotych reńskich. Za pośrednictwem budzika zapytywano i w Ameryce, czy są jeszcze grunta wolne dla wychodźcy. Wreszcie szło tą samą drogą zapytanie i do „cesarza amerykańskiego", od którego zależała ostateczna decyzja, czy chce przyjąć nowych poddanych.

Jest to sprawozdanie z jednego tylko procesu, jedna malutka kartka tomów, jakieby można było pisać o tych oszalałych harcach, które wyprawiały bezeceństwo, podłość i wyzysk na nędzy polskiego wychodźtwa.

Dla uzupełnienia tych dantejskich fantasmagoryj przytoczę jeszcze kilka wyjątków z wspomnianej książki Dra Caro, dotyczących emigracji sezonowej do Niemiec. A więc o ajentach: „Podczas, gdy przeciętne wynagrodzenie dla robotników sezonowych w lecie wynosiło na Śląsku około 30 marek miesięcznie, w Galicji wynosiło ono około 15 marek. Tę znaczną różnicę wyzyskiwali ajenci, podnajmując robotników za kontraktem miesięcznym po cenie nieco niższej, jak przeciętna Śląska. Zastrzegali sobie jednak wypłatę wynagrodzenia do rąk własnych, płacąc robotnikowi jedynie wynagrodzenie galicyjskie, t. j. około 15 marek miesięcznie. W 1899 r. niektóre śląskie i saskie fabryki cukru pozawierały podobne kontrakty, przy których ajent na każdym zapośredniczonym robotniku przez potrącenie z zarobku po 0.45 marki dziennie zarabiał. W siedmiu miesiącach pracy i przy około 2000 zapośredniczonych robotnikach wynosił więc zysk takiego pośrednika drobnostkę 200 tysięcy marek.

Ajent dostaje od pracodawcy prowizję w wysokości $1/2$ do 5 marek za robotnika rolnego. Oprócz zwrotu kosztów za wyrobienie paszportu i kosztów podróży robotnika od granicy, pobiera nadto jeszcze 2—10 marek. Ponadto dostaje od tych robotników jako naddatek jeszcze i naturalja. Prócz tego zarabiają ajenci często na transporcie i cenach kolejowych znaczne kwoty, ściągając od robotników więcej pieniędzy, aniżeli wydatki wspomniane pochłonęły. Wreszcie oszukują ajenci robotników o tysiące marek, nie wypłacając ludziom zadatku w wysokości 2 i więcej marek".

W procesie, który się w roku 1902 przed sądem okręgowym w Rzeszowie rozegrał, wyszło na jaw, że ajenci wyłudzali już przed wyjazdem drobniejsze kwoty od wychodźców, a to pod groźbą, że nie zostaną inaczej przepuszczeni do Niemiec. Wysokość wymuszeń dosięgała tysięcy koron. Pismo prokuratorji stwierdziło, że wymuszenia te dotyczyły najbiedniejszej klasy społecznej, zmuszonej nędzą i głodem do przedsięwzięcia dalekich podróży, by z zaoszczędzonych w Niemczech pieniędzy wyżywić siebie i rodzinę podczas zimy.

Zobaczmyż teraz, co czekało takiego obdartego z ośmiu skór wychodźcę po dostaniu się do folwarku niemieckiego junkra.

„Bardzo licznemi są skargi powracających z Niemiec robotników na brutalne obchodzenie się, znęcanie i wyzywanie przez pracodawców od „Polacken", „polskich świń", „polskiego bydła", hołoty i t. d., a nawet bito czasem harapem i kańczugiem".

„Pracodawca zastrzegał sobie w umowie prawo rozwiązania kontraktu pracy z chwilą, jeśli robotnik nie wypełni zarządzeń pracodawcy. Bezsumienny pracodawca, z chwilą, gdy nie potrzebował już robotnika, mógł łatwo uwolnić się od ponoszenia kosztów podróży powrotnej, do których pokrycia zobowiązanym był jedynie w razie nienagannej służby przez cały czas trwania stosunku pracy".

Ale czego nie wydarł ajent, co raczył wypłacić pan baron, po to wyciąga się jeszcze wiele łapczywych rąk. Dobrze zorganizowane latifundja posiadają wszak także zarządców i nadzorców. Jakżeby więc śmiało przejść przez ich ręce „polskie bydło", nie opłaciwszy sutego haraczu za prawo pracowania dla dobrobytu niemieckiego Vaterlandu.

Taki nadzorca, czy „kierownik żniwiarzy", pobierając prowizję od pracodawcy — „także od ludzi pobiera po 3—6 marek, zabezpieczając je sobie przez odciągnięcie od zarobku. Na urodziny kierownika i jego żony, które już z reguły w miesiącach letnich przypadają, musi każdy żniwiarz złożyć conajmniej 1 markę w prezencie. Wreszcie nabywa kierownik zazwyczaj hurtownie żywność i napoje, odsprzedając je następnie detalicznie żniwiarzom. Nader wygórowane ceny i kiepski gatunek towaru, stają się przytem powodem ogólnego niezadowolenia.

Kierownik wypłaca też zazwyczaj żniwiarzom wynagrodzenie. W tym celu zawiera poprzednio z nimi kontrakt w polskim języku, w którym wszystkie zarobki ustanawia niżej, aniżeli bywają wypłacane w rzeczywistości. Różnica ta tonie oczywiście w kieszeni kierownika".

Dla całokształtu należałoby poruszyć również dzieje skandalicznych nadużyć na stacji zbornej dla emigrantów pod zaborem pruskim w Mysłowicach, prowadzonej przez żyda Wajchmana, niestety, nie mogę tego zrobić z powodu braku miejsca.

Sądzę, iż garść faktów podanych powyżej przez poważnego i bezstronnego badacza wystarczy. Wprost wierzyć się nie chce, że sceny te, jakby żywcem wyjęte z opowieści o handlu murzyńskimi niewolnikami, działy się 10—15 lat temu w środku Europy, w państwie bojaźni bożej, deklamującem przy każdej sposobności o kulturze i postępie.

Dziesięć lat. A jakie olbrzymie zmiany. Dzisiejszy emigrant polski, udający się na zarobki, załatwiany jest przez państwowe urzędy Pośrednictwa Pracy, troskliwie zaopatrzony we wszelkie potrzebne mu wskazówki, poinformowany szczegółowo o warunkach pracy, czuje za sobą mocne poparcie rządu i ze zdumieniem może słuchać o tem, jak o duszącym, koszmarnym śnie.

Władysław Skowron.

STANISŁAW SOCHACKI.

Z cyklu: Bo to życia chleb.

Za pługiem.

Idzie rolnik, ziemię orze...
Chłopski wieczny trud,
Pobłogosław Ty mu Boże,
By z tej ziemi złote zboże,
Z tych jałowych grud
Wyrósł pełny plon w skrach słońca...
W źrały, ciężki kłos.

Idzie rolnik w ciszę złotą,
Co zstąpiła z nieb,
Chociaż w trudzie, lecz z ochotą,
Z własną łamie się robotą,
Bo to życia chleb...
Twardy, wieczny trud bez końca...
Zwykły chłopski los...

Idzie rolnik, szarą rolę
Kraje ostra stal...
Leci ciepły wiatr przez pole..
Pierś orzeźwia — koi bole
Tęsknoty i żal...
I nadziei blask słoneczny
Z jasnych niesie stron...

Idzie rolnik — pręży dłonie...
Zmierzch zapada już.
Z pługa więc wyprzęga konie,
Tam ku złotej zwrócon stronie,
Patrzy w blaski zórz...
Śle modlitwy szept serdeczny
O łaskawy plon.

Z wieców i zgromadzeń.

Dąbrowskie.

Komunikują nam, że dnia 7 b. m. odbyło się tam zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piasta" na którem referowali prezes **Witos** i poseł **Dubiel**.

Uchwalono rezolucje, wyrażające zaufanie klubowi poselskiemu P. S. L., a nadto podziękę prezesowi Witosowi za jego znakomite zasługi około reformy rolnej.

W niedzielę dnia 9 b. m. odbył się w Domu Ludowym w **Gręboszowie** wielki wiec, na którym referowali posłowie **Brodacki i Dubiel**. Wiec był jedną wielką manifestacją dla P. S. L. „Piasta".

Dokładniejsze sprawozdania z powyższych zgromadzeń zamieścimy w najbliższym numerze..

Nowosądeckie.

Dnia 21 lipca b. r. odbył się w sali ratuszowej w **Nowym Sączu** wiec polityczny P. S. L. Piast. Wiecowi przewodniczył **Jakób Bodziony**, a sekretarzował inż. **Jan Król**.

Dłuższy referat, bo trwający przeszło godzinę, wygłosił p. **Rysz**, w którym omówił stosunki polityczne i społeczne wewnątrz państwa tudzież podał charakterystykę poszczególnych stronnictw w Sejmie.

Poseł **Narcyz Potoczek**, w blisko dwugodzinnej mowie, omówił prace sejmowe, szczególniejszą uwagę poświęcił ustawie o reformie rolnej, która to ustawa tak ważna dla ludu i państwa, wreszcie w Sejmie została uchwalona. W dyskusji omawiano sprawy powiatowe i inne, głos zabierali **dr Dzikiewicz, Słaby, Furtak, Hamak, Jan Potoczek były poseł, Maciuszek, Kramek**, i inni. Przy końcu dyskusji, wybrano komitet na gminy wiejskie tutejszego powiatu w celu uczczenia Reymonta i przygotowania wycieczki do Wierzchosławic.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu delegaci i wójcia dnia 21 lipca w Nowym Sączu uchwalają:

Pełne zaufanie klubowi Piasta za jego stanowisko, zajęte w obronie ludu wiejskiego, w czasie powstałych klęsk i przyjścia ludowi z pomocą.

Za wytrwałe stanowisko w sprawie przeprowadzenia ustawy o reformie rolnej, zwłaszcza gorące podziękowanie i uznanie prezesowi Witosowi, drowi Kiernikowi, wicemarszałkowi Osieckiemu i Makulskiemu za ich wytrwałą pracę.

Marszałkowi Sejmu Ratajowi gorące podziękowanie za trudy poniesione przy tej ustawie.

Zebrani z największem oburzeniem potępiają posła Dubanowicza i jego klub za wniosek o wotum nieufności dla marszałka Sejmu.

Zebrani oświadczają, że będą pracować w tym duchu, by wszyscy rolnicy bez wyjątku skupili się organizacyjnie pod sztandarem P. S. L. Piast.

Domagają się zniesienia patronatów parafjalnych jako zupełnie niepotrzebnych, a co więcej szkodliwych przy obecnym ustroju.

Zwracają się z prośbą do Rady powiatowej, aby wniosła prośbę do rządu w celu zwolnienia gmin od płacenia wkładek na utrzymanie policji.

Wzywają rząd, by zabronił do kraju przywozić rzeczy luksusowe.

Zebrani wójcia i delegaci wyrażają gorące podziękowanie i pełne zaufanie posłowi Narcyzowi Potoczkowi, za jego pracę i opiekę nad całym powiatem,

Przewodniczący *Jakób Bodziony.*

Pilzneńskie.

Chotowa, pow. Pilzno. W dniu 12 lipca odbyło się zgromadzenie, w domu naczelnika gminy **Michała Kędziora**, na które przybyli wszyscy mieszkańcy tutejszej gminy. Na zgromadzenie przybyli Jan Piróg prezes pow. Zarządu P. S. L. Piast i p. Patyk kier. szkoły z Jaźwin. Przewodniczył **M. Pluta**, sekretarzował **St. Ogrodnik**.

Sprawy organizacyjne referował p. J. **Piróg**, polityczno-oświatowo-gospodarcze p. **Patyk**, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: **Pietrzyk, Pluta, Giżowski, Ogrodnik** i wielu innych.

Zgromadzeni z przyjemnością i w największem skupieniu wytrwali do końca zgromadzenia, które się przeciągnęło aż do ciemnego wieczora, założono Koło ludowe, P. S. L. Piast, do którego wszyscy zgromadzeni gromadnie weszli, oświadczając, że zawsze tylko piastowcami byli i nimi pozostaną.

Wybrano Zarząd Koła, do którego weszli: St. Ogrodnik przewodniczącym, J. Giżowski, zast. przew. Karol Knych, sekr. St. Wilczyński skarbnik, delegatami na zjazd, Konstanty Pietrzyk i Wojciech Klimek.

Przy końcu zgromadzenia uchwalono wszystkiemi głosami następującą rezolucję: Zgromadzeni mieszkańcy gm. Chotowej oświadczają, że stoją wiernie, niezachwianie przy sztandarze P. S. L. Piast, wyrażają najgłębszą cześć i szacunek dla swego wodza W. Witosa, którym wszystka brać chłopska w całej Polsce chlubić się powinna — oraz pełne zaufanie dla kierunku polityki P. S. L. Piast i jego prezesa.

Wyrażono serdeczne podziękowanie pp. Patykowi i Pirogowi za przybycie i na tem zgromadzenie zakończono.

Sekretarz.

Głowaczowa. W dniu 19 lipca urządzili zgromadzenie, Jan Piróg z Borowy i Stanisław Ogrodnik z Chotowy w domu p. Jana Śliwki w Głowaczowie.

Po zagajeniu przez **Franciszka Knycha**, wybrano przewodniczącym zgromadzenia naczelnika gminy **Józefa Knycha**, zast. **Jana Kantora**, sekretarzem **St. Ogrodnika** z Chotowy.

Sprawy polityczne i organizacyjne, obszernie omówił **Jan Piróg**, prezes pow. zarządu P. S. L. Piast, następnie przemawiali, St. Ogrodnik, Franciszek Knych i inni.

Po obszernej dyskusji założono Koło P. S. L. Piasta do którego wpisali się jako członkowie, wszyscy obecni.

Po ukonstytuowaniu się wybrano prezydjum Koła, do którego weszli: Jan Kantor przew., Stanisław Knych zast. Józef Zator (młodszy) sekretarz i Fr. Knych skarbnik.

Wreszcie uchwalono wszystkiemi głosami nast. rezolucję: Zgromadzeni wyrażają, iż jak zawsze, tak i obecnie, stoją niezachwianie pod sztandarem P. S. L. Piast, uchwalają pełne zaufanie polityce stronnictwa Piasta, i jego wodzowi Wincentemu Witosowi, życząc mu „Szczęść Boże“ w dalszej pracy, dla dobra całego państwa i ludu polskiego.

Sekretarz.

Ropczyckie.

Boreczek. Dnia 2 sierpnia zapowiedziany był szumnie wiec przez p. Stapińskiego w gminie **Czarna,** obok Sędziszowa. Miał zjechać Stapiński i jakiś poseł, podobno Pawłowski. Wysłano po niego furkę, lecz, o zgrozo! pociąg przybył do Sędziszowa, a ci panowie nie przybyli. Natomiast przybył nasz poseł, p. **Jedynak.** Ano czekaliśmy mesjasza narodowego kościoła, bośmy byli ciekawi, co on nam opowie, lecz, niestety, mesjasz nie przybył. Więc aby lud, który się dość licznie zgromadził, nie odszedł z niczem, urządzono wiec piastowców. Po wybraniu przewodniczącego **Fr. Sitka** z Czarnej i sekretarza **Szymankiewicza** z Boreczku, zagaił wiec prezes zarządu pow. P. S. L., p. **Siwula** z Paszczyny. Potem poseł Jedynak w dłuższem przemówieniu przedstawił stosunki polityczne i gospodarcze w państwie, prace P. S. L. w Sejmie, oraz warcholstwo innych stronnictw niby to ludowych a działających na szkodę ludu, omówił nie zdrowe stosunki w Sejmie i konieczność zjednoczenia się ruchu ludowego pod przewodnictwem jednego wodza, prezesa **Witosa.** Omówił jeszcze sprawę „reformy rolnej“ jak posłowie z innych stronnictw lud zdradzili, głosując przeciwko reformie. Następnie przemawiał wójt gm. Wolica Piaskowa, **Stręk.** Pomimo deszczu, ponieważ wiec odbył się pod gołem niebem, ludzie słuchali mów pilnie, do końca, poczem uchwalono szereg rezolucyj, które zgłosił prezes Siwula.

Teraz się może nawróci ta garstka związkowców' może poznają fałsz i obłudę Stapińskiego, a gdy się kiedy poważy u nas warcholić, to go przepędzimy, gdzie pieprz rośnie. *Szymankiewicz,* sekr. wiecu.

Zjazd delegatów Zarządu pow. P. S. L. Lwów.

W niedzielę dnia 2 sierpnia b. r. odbył się we **Lwowie** zjazd delegatów P. S. L., na który dość liczni, przybyli delegaci prawie ze wszystkich gmin pow. lwowskiego. Przewodniczył p. prezes **Lachowski**, sekretarzował kier. sekr. Zarz. okr. p. **Stanisław Zdąbłasz.**

Referat po sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił p. poseł **Malik.** U nas — mówił p. poseł — istnieje rząd, na który się żadna partja nie godzi, jednak z powodu braku zrozumienia u niektórych stronnictw Rząd istnieje, gdyż partje te nie chcą dopuścić do utworzenia większości, na której oparłby się rząd, wyłoniony z woli całego narodu. Chcąc utworzyć u nas stosunki normalne, trzeba, by urzędnicy byli odpowiedzialni przed rządem, rząd zaś przed Sejmem. Tego obecnie niema, a rząd często bagatelizuje uchwały Sejmu, bo wie, że niema większości, któraby dążyła do zniesienia zła. Przechodząc do spraw gospodarczych, omówił p. poseł reformę rolną.

Po omówieniu spraw organizacyjnych przystąpiono do dyskusji w której zabierali głos p. **Leonard Pawlaczek** w sprawie szkód wyrządzonych przez wojska redaktor **Bajsarowicz** wskazując na wzmożoną robotę komunistyczną, pp. **Winnik Jan, A. Sroka, Pawlicki, Pukas Pałka, Podolak** i inni. **P. Łukasiewicz**, przemawiając w sprawie organizacji, wezwał zebranych, by składali datki **na** Bursę włościańską im. Wincentego Witosa.

Uczestnik.

Listy.

Oby więcej takich szkół!

Ważną placówką oświatowo-kulturalną jest w naszym powiecie w gminie Podegrodzie szkoła gospodyń wiejskich. Dnia 14 lipca b. r. odbył się we wspomnianej szkole doroczny popis, na którym byli obecni miejscowi włościanie, inteligencja, a powiat reprezentowali p.p. Budziony i Maciuszek.

Z odczytanej kroniki szkolnej usłyszeli obecni o pracach szkoły, jej wycieczkach naukowych religijnych i narodowych. Szkołę tę zwiedził w ostatnim roku p. minister rolnictwa Janicki.

O fachowem wykształceniu dziewcząt świadczyły wystawy, jak śliczne jarzyny z własnego ogrodu, i piękna wystawa robót kobiecych. Duże wiadomości teoretyczne nabyte przez dziewczęta uwydatniły się w referatach o sadownictwie i naszym nieśmiertelnym wieszczu Adamie Mickiewiczu. — Piękne deklamacje, a zwłaszcza śpiewy świadczyły o wydatnej pracy tamtejszego grona nauczycielskiego. — Za wzorowe zachowanie się i dobry przykład pobożności i pracy podziękował miejscowy proboszcz ks. J. Oleksik dziewczętom opuszczającem szkołę.

Imieniem powiatu żegnał dziewczęta p. Budziony, zalecając im, by wniosły do swych domów, to czego przez rok cały miały się sposobność nauczyć, jak również wiadomościami swemi dzieliły się ze swem otoczeniem. Gronu nauczycielskiemu w ogólności, a p. dyrektorce Gostkowskiej w szczególności wyraził podziękowanie za pracę. *J. B.*

Do pracy Bracia, do czynu!

Jak Polska długa i szeroka, w każdej wiosce odzywa się jęk rozpaczy biednego rolnika, włościanina. Zaiste najstarsi ludzie nie pamiętają takiej nędzy, jaka obecnie panuje na wsi, a która codzień staje się większą, każdy z rozpaczą pyta, co będzie dalej, — kiedy już dzisiaj panuje głód i choroby epidemiczne, brak zboża do siewu, inwentarz wysprzedany.

Z wielu przyczyn, jak: ogólny nieurodzaj, klęski elementarne i t. p. które się złożyły na naszą nędzę, największą winę, niestety, musimy przyznać sobie — chłopom. Bo kiedy inne warstwy społeczeństwa pracując fizycznie, równocześnie organizowały się, jednocząc i wytwarzając siłę polityczną do obrony swych interesów klasowych, my zagrzebani w pracy na roli, od świtu do nocy, myśleliśmy jedynie nad tem, żeby jak najwięcej z tej ziemi wygrzebać. A gdy nam kto mówił o organizacji, to bardzo często spotkał się z odpowiedzią, „że polityki jadł nie będę“ albo „najwięcej mi tam organizacja da, jak sobie sam nie zapracuję“ i t. d. — Dziś dopiero każdy z nas się przekonał, że to nieprawda, gdyż mimo całodziennej ciężkiej pracy z całą rodziną, znalazł się w skrajnej nędzy. Gdy tymczasem ten, który nie posiada własnego majątku, pracując zaledwie 8 godzin dziennie, potrafi całą rodzinę należycie utrzymywać. A zawdzięcza to jedynie swej organizacji politycznej. Dlatego to obecna nędza powinna nam nareszcie oczy otworzyć i pchnąć do silnej organizacji i jedności. Do tej pracy powinniśmy się wziąć wszyscy, którzy jej potrzebę uznajemy, nietylko pp. posłowie, których jest zaledwie kilkudziesięciu, a nas miljony, przeprowadzić powinniśmy szybko, radykalnie, biorąc przykład z Włoch, gdzie niedawno kraj był rozbity na kilkanaście zwalczających się stronnictw, dziś jest tylko kilka, z tych jedno najsilniejsze i oparte na większej części społeczeństwa. Wprawdzie nie możemy walczyć nożami i rewolwerami, jak to robili włoscy faszyści, ale legalnie usuwając demagogję i ambitne jednostki poza nawias życia społecznego.

Organizować powinniśmy się nietylko pod względem politycznym ale i gospodarczym, kulturalnym i oświatowym, a wtenczas utworzymy siłę, której nikt nie pokona. Bardzo wskazanym okazał się sposób, jaki zastosowaliśmy w naszej okolicy, a następnie zamierzamy wprowadzić w całym powiecie. W każdej gminie założyliśmy Radę Ludową P. S. L. a następnie z kilku wsi utworzyliśmy tak zwany Okręg Ludowy. Do zarządu Okręgu wchodzą członkowie zarządów poszczególnych Rad Lud. a ci wybrali wydział wykonawczy z 3-ch osób, należących równocześnie do zarządu powiatowego. Zadaniem wydziału wykonawczego jest praca organizacyjna, oświatowa, kulturalna i gospodarcza w okręgu, jak urządzanie kursów, wieców, zakładanie Kółek rolniczych, spółdzielni kredytowych handlowych i przemysłowych, jak również w powiecie obrona u władz, urzędów i t. p. Sposób powyższy ma tę dobrą stronę, że zawsze na kilka wsi znajduje się chociaż jedna czynna jednostka, która potrafi kierować całą akcją, jak również, że kilka wsi wspólnemi siłami więcej dokona.

A więc do pracy, Bracia, do czynu, otrząśmy się nareszcie z tej apatji, niech każda wioska, jak Polska długa i szeroka, stanie zorganizowana pod naszym sztandarem „Piasta“ i pod przewodnictwem prezesa Witosa i dzielnych naszych posłów, jak dra Kiernika, Potoczka i innych idzie w bój z demagogją, sobkostwem i ciemnotą, a z pewnością wkrótce stanie się drugi „cud nad Wisłą“, zjednoczenie ludu polskiego.

Stanisław Mazanek
Członek Zarządu P. S. L. w Limanowej.

Z Myślenickiego.

Jasienica. Główną naszą troską od szeregu lat był brak budynku szkolnego. Dla stukilkudziesięciu dzieci odbywała się i odbywa dotąd nauka w jednej izbie w starej leśniczówce, wśród najgorszych warunków, w sposób bardzo skrócony i nieregularny. Były dłuższe okresy, kiedy nauki nie było zupełnie a pozbawiona oświaty szkolnej dziatwa, coraz bardziej dziczała. Zabiegi nasze około budowy szkoły rozbijały się dotychczas o niepokonane trudności. W tym roku nareszcie spełnić się mają nasze gorące pragnienia, mamy przystąpić do budowy 4-klasowej szkoły. Rozpoczęcie prac i uzyskanie subwencji rządowej, umożliwiła nam szlachetna ofiara ks. Kazimierza Lubomirskiego, który na cel ten bezpłatnie ofiarował 2 morgi gruntu. Wykonując jednomyślną uchwałę ogólnego zebrania mieszkańców gminy, podnosimy tu publicznie ten piękny czyn Ofiarodawcy i wyrażamy Mu szczere uznanie i podziękowanie w imieniu wszystkich mieszkańców gminy i dziatwy naszej szkolnej.

Michał Łojek, naczelnik gminy. **Jan Ryś**, przew. Rady szkolnej miejscowej. **Bartłomiej Stopa.**

Z życia młodzieży.

Czytelnikom „Piasta“ znany jest Małopolski Związek Młodzieży, jako organizacja rozszerzająca się po całym kraju, a skupiająca w Kołach Młodzieży młodzież obojga płci z programem: wyrobienia uświadomionego obywatela i obywatelki.

Takie Koło Młodzieży zawiązało się w lutym b. r. w gminie Marcinkowice pod Nowym Sączem, a młodzież zorganizowana w Kole spędza wolny od zajęć czas na czytaniu pożytecznych pism i książek, zajmuje się urządzaniem odczytów, przedstawień amatorskich i t. p.

W maju urządziło Koło uroczyste zebranie dla uczczenia Konstytucji 3 Maja, w którem wzieli udział młodzież Kołowa i wielu z pośród starszych w Marcinkowie; a także, co jest wielce znamiennem, przybyło na zebranie po kilkunastu członków z Klęczan i z odległej o milę Męciny, powiat Limanowa.

Jako prelegent przemawiał p. Rysz z Nowego Sącza. Mówił o znaczeniu własnego państwa Konstytucji majowej i marcowej i zadaniach ludu w państwie; a że mówił gorąco i serdecznie, więc też z prawdziwą przyjemnością słuchali go zebrani.

Między młodzieżą zgrupowaną w poszczególnych Kołach istnieją prawdziwie przyjacielskie stosunki, objawiające się w ścisłem współdziałaniu ze sobą i urządzaniu przedstawień amatorskich na przemian u siebie. I tak, Koło Młodzieży z Męciny grało w Marcinkowicach sztukę: „Lustracja u pana wójta“ i „Zrękowiny u Druzgały“, zaś Koło tutejsze grało w Męcinie „Flisaków“ Anczyca.

Dawniej gdy młodzież z dwu gmin spotkała się razem n. p. na weselu, to powstawała zwykle bójka; nie pomagały nawet ostre napomnienia starszych, zdawało się, że zła nikt wykorzenić nie zdoła. Dzisiaj miło jest widzieć tę samą serdecznie zaprzyjaźnioną młodzież, która zebrawszy się razem radzi o takich sprawach jak samokształcenie, budowa domów ludowych, kwestja spolszczenia miast, lub z zapałem uchwala takie rezolucje jak „staniemy niezłomnie w obronie niepodległości Polski i całości jej granic“ (na zjeździe w Nowym Sączu w dniu 22 marca b. r.).

Że młodzież zaczyna myśleć i czuć po polsku i obywatelsku to jest zasługą Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i wszystkich tych, którzy jak p. Rysz nie szczędzą trudu, lecz spieszą młodzieży z pomocą i otuchą. Spodziewam się, że znajdą się chętni i w innych gminach tutejszego powiatu, w których istnieją już Koła Młodzieży i wspomną wszystkich tych, którym winniśmy wdzięczność za ich pracę wśród nas.

[illegible]kowicach takimi opiekunami Koła są pp. Sta[illegible] [illegible]. Sikorska. Umożliwili oni istnienie Kołu [illegible] [illegible]nie darmo lokali na zabrania i przedstaw[illegible] [illegible] się sami na członków Koła i wspierają Koło nietylko radą i pracą, lecz także pod względem materjalnym nader wydatnie. P. Morawski objął przewodnictwo sekcji teatralnej.

Kto zdala przygląda się tej zgodnej współpracy temu zda się, że między tymi ludźmi odżył duch twórców Konstytucji majowej i pojęli, że droga do rzeczywistego równouprawnienia, które się słusznie wszystkim należy, prowadzi przez wierne wypełnianie swoich obowiązków obywatelskich, a początkiem jej jest oświata.

Natomiast dziwnem wydaje się stanowisko nie licznych już zresztą jednostek, które przeciw Kołom występują. O tych, którzy przez swą nieświadomość nie wiedzą co czynią to i wspominać nie warto. Tym zaś, którzy świadomie chcą szkodzić, odpowiedzieć należy: daremny trud! Prąd czasu poniósł życie naprzód a oni zostali. Zostali zaś dlatego, że zaciężyły im w piersiach samolubstwo, nienawiść i chęć zemsty, choćby niewiadomo na kim i na czem, a te odebrały im siły potrzebne do dotrzymania innym kroku w pracy twórczej. Lecz praca wszystkich nieuprzedzonych ludzi dobrej woli wnosić będzie w nasze chaty świadomość wartości człowieka, jego pracy i celów jego życia.

Czytelnik z M.

Dziwni ludzie.

Na kresach wschodnich, obok powiatowego miasta Buczacza, leży Potok Złoty. Mieścina to mała, a mająca przed sobą kolosalną przyszłość, gdyby nie utrudniona komunikacja. Potok Złoty bowiem nie ma w miejscu stacji kolejowej. By dostać się do wagonu kolei żelaznej, musi człek wytrząść się furmanką aż całych ośmnaście (18) kilometrów. Istna to cierniowa droga. Jeżdżę już dzięki Bogu do mego miasta rodzinnego cały szereg lat, a myśl moja nie pomni jeszcze, by droga kołowa, zwana szumnie „cesarskim gościńcem“, była przynajmniej przez parę tygodni zdatną do użytku publicznego. Nie zdaję sobie sprawy, czyja w tem winą. Na kim właściwie ciąży obowiązek podtrzymywania i naprawiania tej linji komunikacyjnej. Mimo wszystko mam wrażenie, że wchodzi to w kompetencję starostwa. Tyle o drodze.

A teraz o ludziach, którzy tą drogą uczęszczają. Potok Złoty na swoją chwałę posiada od kilkudziesięciu lat ogromny i to wprost olbrzymi cech szewski. Kogo na żart się zapytasz o jego zajęcie, to ci odpowie z powagą, że wali calusieńki Boży dzień młotkiem po kopycie. To jest całą tragedją mieszkańców miasteczka. Konkurencja i jeszcze raz konkurencja. Ale i na to znajdzie się rada. Potocki szewczyk zmajstruje parę butów chłopskich i dalej sprzedaje je żydowi, który wywożąc je za Dniestr zarabia na nich porządnie i śmieje się z goja. Jabym poradził w ten sposób: „Wszyscy szewcy Potoka Złotego złączcie się w silną organizację, otwórzcie wspólnemi siłami spółdzielnię, sprowadźcie z jakiegoś centrum przemysłowego parę wagonów skóry. Wyniesie to wam o wiele taniej, niż kupowanie detalicznie w żydowskich kramach. W dalszym ciągu wszystkie buty walcie na furę i niech jeden z was zawiezie je n. p. do Horodenki. No jak się na to zapatrujecie. Sądzę, że plan niezły“.

Jeszcze raz w mym artykule zmuszony jestem wspomnieć o bolączce drogowej. Słyszałem, że onego czasu miały się odbyć jakieś pomiary inżynierskie, jakieś szalone plany przesuwały się przez mózgi zdrowo myślących jednostek. Wszystko jednak rozbijało się o granitową ścianę, która nosi miano: brak pieniędzy, brak gotówki. Niema sytuacji bez wyjścia. I w tym wypadku znalazłby się radykalny środek.

Od wieków z ojca na syna przechodzi Potok Złoty w ręce zamożnej rodziny Gniewoszów. Prócz tego miasteczka ma p. G. jeszcze jakąś wieś, a ziemia najprawdopodobniej przekracza tysiąc morgów. Tęgi to szmat. Cóż jednak p. G. boi się zaryzykować. „Kto nie ryzykuje, ten nie zyskuje“ — powiada przysłowie. Przydałoby się przypomnieć je p. szambelanowi. Co się tyczy uprzemysłowienia swego majątku, to p. G. zdobył się na tyle,

że wybudował młyn parowy, który, nawiasem mówiąc, parę dni w tygodniu we wielkim spokoju ducha sobie turkocze, a resztę po trudzie obraca na spoczynek. Potok Złoty i okolice obfitują w ogromne i piękne lasy. Możnaby pomyśleć o tartaku. Nie brak w naszem miasteczku gliny. — Ot i cegielnia. Jest też wielka gipserka — możnaby coś i z tego rodzaju warstwy ziemi zmanipulować. Jest pyszny czarnoziem, aż się prosi pod uprawę buraków cukrowych. Jeśli sam p. G. niechce ryzykować, to niech odstąpi plan uprzemysłowienia jakiejś solidnej firmie przemysłowej, a w krótkim czasie podniesie się Potok Złoty. Zapanuje dobrobyt. Ludność znajdzie zatrudnienie. Przedewszystkiem zaś będziemy jeździli koleją żelazną i w dyrekcji Stanisławów na karcie komunikacyjnej będzie widniał napis: „Potok Złoty". — Oby już ten dzień zawitał!

Roman Dorosz.

List z Francji.

Głos prasy wychodzącej we Francji o ostatniej walce o reformę rolną.

Po kilkumiesięcznych obradach w komisji reform rolnych, a po kilkutygodniowych debatach na plenum sejmowem, uchwalony został dnia 20 lipca, nowy projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej w trzeciem czytaniu.

Po pokonaniu olbrzymich trudności, jakie stały na przeszkodzie w doprowadzeniu tego wielkiego dzieła do pomyślnego zakończenia w Sejmie, po włożeniu ogromu trudów i pracy w tę ważną sprawę ze strony tych, którzy przyłożyli ręki do jej załatwienia, Sejm nasz może sobie z dumą powiedzieć, że dokonał zadań, jakie przedsięwziął. Budżet i r e f o r m a r o l n a uchwalone.

Ostatnia walka o reformę rolną, znalazła silny oddźwięk w prasie krajowej, jak również w prasie wychodźczej we Francji.

Cytuję wyjątek artykułu o uchwaleniu ostatniej ustawy, z pisma „Ognisko" tygodnika społeczno-literackiego, wychodzącego w Paryżu, (Nr 181, z 1 sierpnia 1925:

„Z wyjątkiem piastowców ani jedno ugrupowanie włościańskie nie zajęło wobec dzieła dokonanego jednolitego frontu. Wszystkie te kluby i klubiki, nie wyłączając przedstawicielstwa ukraińskiego i białoruskiego — rozszczepiły się i głosowały bądź za, bądź przeciw ustawie, a nie brakło i takich, którzy wogóle nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić i wstrzymali się od głosowania. Dowodzi totylko, jak bardzo reforma rolna pozostała u nas hasłem wiecowem".

W ten sposób pisze „Ognisko", pismo bezpartyjne wychodzące we Francji, stojące zdala od walk partyjnych.

Zacytowany powyżej ustęp wyraźnie stwierdza, że ze stronnictw włościańskich tylko P. S. L. „Piast" przyczyniło się do wywalczenia ustawy o wykonaniu reformy rolnej, wszystkie zaś inne stronnictwa włościańskie, a więc „Wyzwoleńcy", „Brylowcy" i t. d. używały reformy rolnej jako tylko hasła wiecowego.

Ten charakterystyczny głos pisma paryskiego w intencji swej pokrywa się całkowicie z myślą ostatniego artykułu Prezesa Witosa „Do Braci Chłopów" („Piast" Nr 32, z 9 sierpnia).

Ludwik Kochański.

KRONIKA.

SIERPIEN — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
23 N.	12 po S. Poc iesz. N. P. M., Filipa	4	33	18	47
24 P.	Bartłomieja apostoła	4	35	18	45
25 W.	Ludwika króla, Grzegorza	4	37	18	42
26 Ś	*M. B. Częstochowskiej*	4	39	18	40
27 C.	Józefa Kalasantego ☽	4	41	18	38
28 P.	Augustyna, Aleksego	4	42	18	35
29 S.	Ścięcie św. Jana	4	44	18	33
30 N.	13 po S. M. B. Poc., Róży z Limy	4	46	18	31

Do dzisiejszego numeru dołączamy bezpłatny dodatek w formie broszury: „Czem jest Reymont dla narodu i ludu polskiego".

Rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji odbędzie się w Tarnowie dnia 28 b. m., w Krakowie dnia 29 b. m.

Wielkie manewry polskie. W dniu 11 b. m. rozpoczęły się trzydniowe manewry na Wołyniu w rejonie Brodów. W manewrach tych, które były dwustronne (strona „czerwona" i strona „niebieska"), przy zastosowaniu systemu rozjemczego, pod kier. generała broni Rozwadowskiego, brały udział: po stronie „czerwonych" — 4 brygady kawalerji (9 pułków), jeden bataljon strzelców, 3 dywizjony artylerji konnej i bronie pomocnicze; po stronie „niebieskich" — początkowo jedna brygada kawalerji (3 pułki) z dwoma szwadronami KOP., 1 bataljon strzelców, z dywizjonem artylerji konnej i 3 plutonami samochodów pancernych, bataljonem ciężkich karabinów maszynowych i broniami pomocniczemi.

Atak „czerwonych" szedł od Dubna na Brody, ku którym cofali się „niebiescy", starając się opóźnić posuwanie się nieprzyjaciela naprzód.

W manewrach wzięli udział, jako goście, przedstawiciele państw obcych.

Cofnięcie ulg podatkowych, stosowanych w związku z nieurodzajem. W związku z zeszłorocznemi nieurodzajami stosowano ulgi podatkowe, a nawet ministerstwo skarbu ostatnio na okres lipcowy i sierpniowy, zarządziło wstrzymanie kroków egzekucyjnych. Wobec świetnych urodzajów zarząd skarbowy, z powodu ogromu potrzeb państwowych, nie będzie udzielał odroczeń i dnia 1 września zarządzi ściągnięcie zaległych należytości.

Płatnicy winni przeto we własnym interesie przygotować gotówkę, dalsze bowiem zaległości nie mogą liczyć na uwzględnienie.

Przypomnieć należy, że termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego upłynął z dniem 15 kwietnia b. r., a podatku dochodowego z 30 czerwca. Obecnie ministerstwo skarbu wydało energiczne zarządzenia, celem uzyskania koniecznych dla państwa funduszów z zaległych podatków.

Konwersja pożyczek państwowych. Ministerstwo skarbu reskryptem z 9-go lipca 1925 r. L. D. K. 2151/WAK., upoważniło Izbę skarbową do ogłoszenia, że obligacje 5-proc. pożyczki konwersyjnej, uzyskane z do-

konanej za pośrednictwem Kas skarbowych konwersji pożyczek państwowych z lat 1918 do 1920, a stanowiące własność osób prywatnych, mogą być podejmowane we właściwych kasach skarbowych tylko w terminie do 31 grudnia 1925 roku za zwrotem pokwitowań do deklaracyj, wydawanych przez kasy.

Zarazem zwraca się uwagę osób interesowanych, że po tym terminie wszystkie niepodjęte obligacje zostaną zarówno zwrócone do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, wskutek czego odbiór ich będzie o wiele trudniejszy.

Równocześnie zawiadamia się osoby zainteresowane, by z odbiorem wspomnianych obligacyj 5-proc. pożyczki konwersyjnej nie zwlekały do ostatniego terminu, lecz zgłaszały się natychmiast po odbiór tych obligacyj.

Czego nie wolno fantować? (Pouczenie dla biednych i dla... egzekutorów). Takich ilości fantowań i licytacyj, jakie urządzane są obecnie, nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. W drodze sekwestracji ściąga się podatki państwowe i gminne, asekurację od ognia, grzywny i t. d. Sekwestrację prowadzą urzędnicy magistratu, służba gminna, sypią się „protokóły", wyprowadza się na licytację ostatnią szafę i łóżko. Lud narzeka, opiera się zarządzeniom, za opór władzy wsadza się winnych do kryminału.

Kto winien, że takie są stosunki? Źli wykonawcy prawa i ciemnota ludu. Ustawa, na podstawie której przeprowadza się egzekucję, nie jest tak zła, atoli wykonawcy tej ustawy krzywdzą niejednokrotnie ludność, która skutkiem nieznajomości ustaw i uległości nie umie bronić się przeciw bezprawiom i krzywdzie. Aby walkę z tem ułatwić, podajemy postanowienia § 251 ordynacji egzekucyjnej, które wzbraniają sekwestracji pewnych rzeczy w tym celu, aby nie zrujnować dłużnika i nie umożliwiać mu egzystencji. Otóż na podstawie tego przepisu nie mogą być zasekwestrowane:

1. Ubrania, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędnemi dłużnikowi i członkom jego rodziny, z nim wspólności domowej żyjącym, tudzież jego służbie.

2, Żywność i paliwo, potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.

3. Jedna krowa dojna, albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy lub 3 owce.

4. Wsparcie, udzielone dłużnikowi z funduszów publicznych w naturaljach, z powodu klęski elementarnej.

5. U urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu, jakoteż przyzwoite ubranie.

6. U rzemieślników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych jakoteż u akuszerek, przedmioty do osobistego wykonywania ich zatrudnienia potrzebne.

7. Gotówka, pochodząca ze wsparcia lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z powodu klęski z funduszów publicznych otrzymał.

8. Sprzęty, naczynia i zapasy towarowe do prowadzenia apteki niezbędne.

9. Książki do nabożeństwa lub szkolne, przeznaczone do użytku dłużnika lub członków rodziny.

10. Obrączka ślubna dłużnika, listy i inne pisma dłużnika, tudzież portrety rodzinne z wyjątkiem ram.

11. Ordery i odznaki honorowe.

12. Nadto nie podlegają zajęciu przedmioty, które fizycznie z nieruchomością są połączone lub do utrzymania jej w stanie zdatnym do użytku, lub też dla jej bezpieczeństwa służą, jak np. wiadra przy studniach, przyrządy pożarowe.

Otwarcie mostu Poniatowskiego w Warszawie. Dnia 9 sierpnia o godzinie 11-ej rano odbyło się uroczyste otwarcie mostu Poniatowskiego. Po mszy św. zabrał głos ks. biskup Gall, który mówiąc o odbudowie mostu podkreślił, że jest on symbolem nowo budującej się Polski; następnie między innymi przemawiał prezydent miasta, Jabłoński, i twórca mostu, inż. Plebiński, który opowiedział dzieje wybudowanego mostu, który został zniszczony przez Rosjan i omawiał wielkie znaczenie nowej arterji komunikacyjnej, która przyczyni się w bardzo wielkim stopniu do rozbudowy Warszawy, poczem przejechał pierwszy tramwaj, budząc wielką owację wśród zebranej publiczności na drugim brzegu Wisły.

Most jest zbudowany w połowie, t. z., że na zbudowanych przęsłach założono jezdnie z jednej strony mostu, wskutek czego jest do użytku publiczności jeden chodnik, ale dwie linje tramwajowe. Wiadukt po stronie Pragi jest w znakomitym stanie i ciągnie się dalej wzdłuż parku Skaryszewskiego.

Ilu wyjechało optantów? Dotychczas na ogólną liczbę 17.000 optantów, zobowiązanych do opuszczenia Polski z dniem 1 sierpnia b. r., wyjechało około 10.000. Optantów zaś polskich wróciło do kraju około 4.000.

Warunki przyjęcia do 2-letniej Szkoły rolniczej męskiej im. E. Plewińskiego w Kijanach (pow. lubartowski, woj. lubelskie). Szkoła kształci młodzież wiejską na obywateli Polaków, zdolnych do samodzielnej pracy we własnych gospodarstwach, oraz do pracy w instytucjach oświatowo-rolniczych, jako to: fermy wzorowe, pola doświadczalne i t. p.

Dla wstąpienia na kurs wymagane jest świadectwo z 7-miu klas szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej względnie egzamin w zakresie powyższym (13 i 14 stycznia).

Wiek skończonych lat 16—26. Podania składać należy zawczasu. Wpisowe wynosi 5 złotych.

Do podania załączyć należy: metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i szczepienia ospy, świadectwo moralności (wystawione może być przez urząd gminny, miejscowego proboszcza, instytucję społeczną i t. p.) 2 fotografje i pisemne zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do regularnego opłacania.

Nauka jest bezpłatna.

Opłat ogólnych wpłaca się rocznie 50 zł w dwuch ratach. Utrzymanie w internacie szkolnym wynosi miesięcznie około 1 m żyta (płaci rzeczywisty koszt utrzymania).

Każdy uczeń obowiązany jest przywieść ze sobą: łyżkę, nóż, widelec, kubek i t. p. drobiazgi, ponadto siennik, pościel, bieliznę, najmniej 4 zmiany, wszystko musi być poznaczone. Uczniom w wieku poborowym przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej do czasu ukończenia nauk.

Rok szkolny rozpoczyna się 16 stycznia 1926 r. Przyjazd w dniu 14 stycznia na stacje Bystrzyca, pierwsza st. na linji Lublin—Łuków—Siedlce.

Do wszystkich tych pociągów w dniu tym oczekiwać będą konie szkolne.

Dla nieposiadających powyższego wykształcenia szkoła urządza corocznie 4-miesięczny kurs przygotowawczy, rozpoczynający się 1-go września i trwający do dnia 22 grudnia. Ukończenie dostateczne tegoż kursu daje prawo wstępu na kurs I rolniczy. Egzamin wstępny na kurs przygotowawczy odbywa się w dniu 29 i 31 sierpnia. Nauka na tym kursie wynosi 100 zł, plus 1 q żyta miesięcznie na utrzymanie.

Adres: Lublin, skrzynka pocztowa 55, Dyrekcja Szkoły rolniczej w Kijanach.

Adres dla depesz: Szkoła rolnicza Kijany—Łęczna (ostatnia poczta).

Ludowa szkoła rolnicza Sejmiku olkuskiego w Trzyciążu. Podajemy do wiadomości, że synowie rolników drobnych, którzy chcą nabyć wiadomości z dziedziny rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa, weterynarji, spółdzielczości i t. d., mogą się już zgłaszać do Szkoły rolniczej w Trzyciążu (poczta i st. kol. Wolbrom).

Trzyciąż jest odpowiedni dla rolników z Małopolski, gdyż leży w odległości 30 klm od Krakowa.

W roku bieżącym zostanie wykończony bardzo piękny i wygodny gmach szkolny z oświetleniem elektrycznem i rozmaitemi wygodami.

Szkoła posiada folwark 60-morgowy, a uczniowie mają możność zaznajomienia się z doświadczeniami z nawozami sztucznemi i odmianami zbóż oraz z racjonalnie prowadzoną hodowlą. W pracach tych, jak również, w ogrodnictwie, pszczelnictwie i warsztatach stolarskich uczniowie biorą bezpośredni udział.

Zgłaszającym się prześlemy szczegółowy program nauk i zajęć praktycznych oraz warunki utrzymania (które są niskie). Kurs rozpocznie się 15 stycznia 1926 r. i trwać będzie do 15 grudnia tegoż roku.

Kto pragnie dobrobytu kraju i swego własnego, kto chce się oświecić, niech wstępuje do szkół rolniczych. Wszystkie szkoły rolnicze powinny się w tym roku zapełnić. Czas już na to, aby każdy rolnik miał wykształcenie rolnicze.

Państwowa szkoła sukiennicza w Rakszawie obok Łańcuta, Małopolska, kształci w przeciągu 3 lat teoretycznie i praktycznie uczniów na samodzielnych tkaczy i sukienników lub też przygotowuje ich do objęcia posad przodowników, podmistrzów lub mistrzów we fabrykach tekstylnych w kraju i zagranicą.

Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia, ukończenie przynajmniej 6 klas szkoły powszechnej lub równorzędnych.

Przy szkole istnieje internat, w którym uczniowie za opłatą kosztów własnych otrzymują pomieszczenie, wikt i opiekę wychowawczą i pedagogiczną.

Podania wnosić należy do Dyrekcji szkoły i zaopatrzyć:

1) metryką urodzenia,

2) ostatniem świadectwem szkolnem,

3) świadectwem zdrowia,

4) deklaracją rodziców, iż będą regularnie uiszczać opłaty za utrzymanie w internacie.

Wpisy trwają do 31 sierpnia. Rok szkolny zaczyna się 1-go września.

Nowy 10-miesięczny kurs w szkole rolniczej pod zarządem Sióstr Służebnic Najśw. Serca Jezusowego w Przemyślu rozpocznie się dnia 5-go października b. r. Nauka obejmie w teorji i praktyce wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego, że szczególnem uwzględniem kroju, szycia, robót ręcznych i kucharstwa, oraz przedmioty ogólno kształcące.

Nauka bezpłatna, za utrzymanie w internacie płacą uczenice gotówką według umowy.

Podanie o przyjęcie należy wnieść do Zarządu szkoły w Przemyślu, przy ul. Szczytowej L. 16, który też udzieli bliższych informacyj.

Żeńska szkoła gospodarstwa kobiecego w Krasieninie służy dla dziewcząt, które wracają do pracy w wiejskich gospodarstwach.

Szkoła ma na celu przygotowanie do życia gospodarczego i obywatelskiego młodych gospodyń przez udzielanie im wiadomości ogólnych, z przedmiotów, jak język polski, historja, geografja, rachunki, nauka o Polsce współczesnej, nauka obywatelska, śpiew, rysunki, przyroda oraz praktyczne zajęcia gospodarcze kobiece, jak hodowla bydła, świń i drobiu, ogrodnictwo i pszczelarstwo, gotowanie (potraw mącznych, jarzyn mięs, sosów), pieczenie (chleba, bułek drożdżowych, ciast i t. d.), marynowanie (szynek i przerobów mięsnych), przeroby owocowe (powidła, marmelady, konfitury, galaretki owocowe, soki, przechowywanie i konserwowanie jarzyn, na zimę), pranie (bielizny, kolorów, wełny i wywabianie plam, krochmalenie i prasowanie), krój, szycie bielizny i ubrań, reperacja oraz haft.

Szkoła posiada wygodny internat, zasobną bibljotekę i pomoce naukowe.

Uczenice w szkole podlegają szkolnemu regulaminowi i pełnią wszystkie prace w gospodarstwie.

Nauka rozpoczyna się w dniu 15 października 1925 r. i trwa do dnia 15 września 1926 r.

Warunki przyjęcia: Wiek od lat 16, dostateczny rozwój umysłowy, odpowiadający ukończeniu 4 oddziałów szkoły powszechnej. Podania o przyjęcie do szkoły należy kierować pod adresemm: Zarząd Szkoły w Krasieninie, poczta Lublin, skrzynka pocztowa 32. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) dowód osobisty (zaświadczenie gminy).

Opłaty: Wpisowe jednorazowo 2 złote. Nauka bezpłatna. Zwrot za koszty utrzymania uczenicy za cały czas wynosi wartość 11 metrów żyta, płatnych ratami miesięcznemi, ponadto 5 zł miesięcznie opłaty ogólnej.

Każda uczenica winna przywieść ze sobą: bielizny osobistej 3 zmiany, 4 prześcieradła i 2 poszewki, odzież do pracy i odświętną, 3 fartuchy, ciepłe okrycie, 2 pary butów, pościel, siennik, 3 ręczniki.

Uczenica przyjęta do szkoły winna zgłosić się 15 października 1925 r. do Związku Kółek rolniczych w Lublinie, Szpitalna 5, gdzie będą oczekiwać konie. Dojazd koleją do Lublina.

Zgłaszanie podań trwa do 1 października b. r.

Pracuj, oszczędzaj, kształć się! — oto hasła, które nam powinny przyświecać. Trzymając się tych haseł, staniemy się narodem wielkim.

II. Odpowiedź na pytanie Nr 396 w sprawie „Uspulun".

Na podstawie obserwacyj dotychczasowych przyjąć można, że użycie Uspulunu jest lepsze od formaliny, przedewszystkiem dlatego, że wymaga znacznie mniejszego kłopotu i uwagi, a działa przynajmniej podobnie jak formalina i inne zaprawy nasienne. W wielu wypadkach — w porównaniu z siarczanem miedzi, formaliną, wodą gorącą i innemi — Uspulun dał rezultaty najlepsze. Uspulun znajduje się obecnie w handlu jako zaprawa mokra i sucha. Jest on skuteczny przeciw śnieci pszenicy i orkiszu, grzybkowi śnieżkowemu u żyta i innych nasion, zgorzeli źdźbła żyta, paskowatości liści jęczmienia, głowni jęczmienia i owsa, zgorzeli liści buraków, głowni kukurudzy, plamistości strąków fasoli i liści grochu i t. p.

Mokra zaprawa Uspulunu jest to szaro-białawy proszek, który rozpuszczony w wodzie daje ciemno niebieski płyn. Najbardziej działającą częścią składową Uspulunu jest chlorek fenolo-rtęciowy. Zaprawiać można albo zanurzając ziarno w roczczynie przy równoczesnem mieszaniu, używając bez względu na rodzaj nasienia 0·25% roczczynu Uspulunu. Dla pszenicy i żyta na 500 kg stosuje się około 450 gr — kukurudzy, grochu i fasoli na 500 kg około 450 gr — jęczmienia na 500 kg około 600 gr — owsa na 500 kg około 800 gr — wreszcie na 500 kg kłębków buraczanych około 2.750 gr Uspulunu.

Do innych sposobów zaprawiania należy skrapianie przy życie, kukurudzy i pszenicy. Do zaprawiania 100 kg ziarna używa się 50 gr Uspulunu w 10—15 litrach wody.

Sucha zaprawa Uspulunu zwalcza również te same choroby i szkodniki. Dokładne wymieszanie nasienia ze suchą zaprawą Uspulunu w ciągu kilku minut wystarczy do osiągnięcia pełnego skutku. Zaprawa sucha ma bardzo wiele zalet, między innemi oszczędza na czasie i pracy, dozwala na zaprawianie w dowolnym czasie i t. p.

Na 100 kg pszenicy, żyta, jęczmienia, grochu, fasoli, potrzeba 300 gr suchej zaprawy Uspulunu, na 100 kg kłębków buraczanych 900 gr. Zaprawianie następuje w ten sposób, że do zupełnie suchej, próżnej drewnianej lub żelaznej beczki, względnie bębna wsypuje się nasienie, poczem dodaje się obliczoną ilość suchej zaprawy. Po szczelnem okryciu beczki pokrywą i obracaniu beczki przez 5 minut najdokładniej powleka się każde ziarno sproszkowanym, suchym Uspulunem i niszczy zarazem szkodniki i choroby. Przedstawicielstwo na Polskę posiada J. Karrach, Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Lit. mp.

Dawid Münzer urodzony w Dobczycach w r. 1896 unieważnia papiery wojskowe wystawione przez P. K. U. Kraków.

Nawożenie ozimin: Przy nawożeniu pod zasiewy jesienne, należy przedewszystkiem mieć na uwadze, że gleby nasze są w ogólności ubogie w kwas fosforowy, nawet nawóz stajenny zawiera ten pokarm, bardzo ważny do uzyskania znacznego zbioru ziarna, w niewystarczającej ilości. Stąd też pochodzi zadziwiające wprost działanie, nawożenia naszych gleb tomasyną, która zresztą słusznie uchodzi za wypróbowany, najtańszy i najlepszy nawóz fosforowy. Najodpowiedniejszą porą do nawożenia tomasyną jest jesień, przyczem należy wziąć pod rozwagę, że działanie tego nawozu fosforowego jest tem lepsze, im bardziej i dokładniej z glebą zmięszaną zostanie. Rozsiewając tomasynę na surową skibę należy glebę zaraz zabronować. Obok znanej tomasyny uwzględnić też należy nawożenie potasem i azotem. Na mórg daje się zwyczajnie 200—300 kg tomasyny. Wobec pojawienia się w szczególności w okolicach Nowego Targu, Grybowa, Suchej, Nowego Sącza bezwartościowych produktów, sprzedawanych jako tomasynę, należy w pierwszym rzędzie uważać u kogo się nawozy kupuje i żądać gwarancji zawartości kwasu fosforowego. Kupować zatem należy u firm pewnych znanych ze solidności. Wczesne zaopatrzenie się w tomasynę, a nie w ostatniej chwili, jest ze wszech miar wskazane.

Odpowiedzi Redakcji.

Juljusz Łado — Krynica: Gazetę wysyłamy. — Prenumerata zapłacona do końca stycznia 1926 r. Do „Młodej Polski" napisaliśmy, z prośbą o wysyłanie panu czasopisma. Cześć! — **Zofja Ferenczak, Beresteczko:** Przesłane nam akta odesłaliśmy do Naczelnego sekretarjatu P. S. L., Warszawa, Marszałkowska 68. — Możemy pani udzielić wiadomości, że kwity komisji szacunkowej obecnie nie mają żadnego znaczenia. Za to pani nikt ani grosza nie zwróci, bo państwo nie jest w stanie płacić za zniszczenia, jakie szerzyły wojska austrjackie lub rosyjskie. — W sprawie zasiłku będzie również bardzo trudno. — **Fulat Wojciech:** Procent ustawowy obecnie jest 15% od sta rocznie — i czy był wymawiany, czy nie, jeżeli go żądają, musicie zapłacić. Pożyczki rządowej obecnie także nigdzie nie dostaniecie Niema innej rady, jak zgodzić się ze swoimi wierzycielami płacić im procent i prosić, by czekali jeszcze jakiś czas na zwrot kapitału. — **Burdyl Klemens:** Kwota 20.000 m z roku 1921 z kwietnia równa się w obecnej wartości dzisiaj 171 zł z groszami. — **Czytelnik „Piasta" z Bialskiego:** Pożyczki z instytucji kredytowej rządowej nie otrzymacie obecnie na ten cel. — **Antoni Huber:** Sprawę emerytur regulują ustawy i tu nie pomoże panu żadna interwencja. — **Walenty Wójcik:** Sprawą zajmiemy się. — **Stanisław Sochacki:** Pójdzie w miarę miejsca. Serdecznie dziękujemy. — **Ludwik Szymankiewicz:** Prenumerata wyrównana do końca roku. Odpowiedzieliśmy w 32 Nrze „Piasta". Za pozdrowienia dzięki. — Korespondencję umieścimy. — Cześć. — **Józef Zbiegier:** Żądane egzemplarze „Piasta" wysłaliśmy. — Zasyłamy Wam serdeczne pozdrowienie. — **Jan Mróz:** Korespondencja dobra, pójdzie — Cześć! — **St. A. Ujsoły:** Chcąc przyjść panu z pomocą, musielibyśmy zbadać akta pańskie, co jest rzeczą niemożliwą. — Jeżeli pracownik ma dobrą opinję, to można jego prośbę poprzeć coś nam się jednak widzi, że pan takiej opinji nie ma. — **Karol Szypuła:** Konsulatów we Francji jest coś około 8 a nie wiemy, o który panu chodzi. Podajemy więc adres poselstwa polskiego w Paryżu: Paryż, Avenue Kléber 11. — W tym wypadku koszta musi ponosić strona pozwana. — **Jan Nowak, Górka n/Wisłą:** Gazetę stale wysyłamy. Jeżeli jej pan nie dostaje, prosimy napisać reklamację. O korespondencję prosimy. Ostatni artykulik dobry — ale przyszedł już zapóźno. Cześć!

Józef Dominik, urodzony w roku 1901 w Lipnicy Dolne, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Krakowie. 221 1 2

Studentów z niższego gimnazjum przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem od dnia 1 września b. r. Zgłoszenia: »Emerytka«, Kraków, skrytka 105. 227 1 2

Seminarzystki trzy lub 3 studentów znajdzie pomieszczenie w Żywcu. Osobny pokój i utrzymanie. Nadzór i opieka zapewniona. Adres poda firma: Ostrowska Julja, Żywiec, sklep korzenny, ul. Sokoła. 223

Miód pszczelny prawdziwy, w blaszankach 5 i 10 kg, w cenie 2 zł 20 gr za 1 kg, wysyła za zaliczką Jan Śnieg, Kupczyńce, poczta Denysów, wojew. tarnopolskie. 230

Z powodu choroby sprzedam **majątek 400-morgowy** dobrej ziemi, prywatny, bez długu, na Pomorzu, podzielny na 2 gospodarstwa, z zabudowaniami masywnemi i inwentarzem, żniwami, obsiewem, po 70 zł za mórg. Majątek mogą kupić tylko wieśniacy, przeważnie z Małopolski, najpóźniej do dnia 1 września b. r. Przy zgodzie zwracam koszta podróży, wypłata na raty, zgłoszenia do kupna osobiste tylko z zadatkiem, pod adresem: Małopolanin Piotr Owsianka, Nowe Pole, poczta Suleczyn, stacja kolejowa Kościerzyna, Pomorze. 222

!! SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH !!
Wstąpcie do naszego sklepu polskiego
„MEDICUM" W KRAKOWIE, PLAC MARJACKI 3
który poleca: pasy brzuszne przeciw obwisłości podczas ciąży, popologowe i t. d., specjalne paski przepuklinowe, prostotrzymacze przeciw tworzącym się garbom, bandaże na żylaki, hegary, oraz wszelkiego rodzaju artykuły sanitarne. 206 3 10

KALENDARZ na rok **1926** już wyszedł.
Żądajcie bezpłatnych ilustrowanych cenników. — Dom wysyłkowy
M. Pierożek i Ska, Kraków, Kremerowska 10 P.
524 5 15

Adwokat
Dr STANISŁAW KULPA
w Krakowie, ul. św. Filipa 12, I. p.
przy Rynku Kleparskim. 522 13 0

BANK ZIEMIAN S. A. we Lwowie Kopernika 4
dostarcza:
DOBOROWE ZIARNO DO SIEWÓW JESIENNYCH
z pierwszorzędnych gospodarstw: **Kurzany, Grodkowice, Łopuszka Wielka, Bełzec, Hrehorów i i.:**

PSZENICE: ostka grodkowicka, oryg. i odsiewy
ostka czerwona łopuska, oryginalna
biała gólka łopuska
Złótka Miczyńskiego

ŻYTA: Wierzbnieńskie
Petkuskie
Kawenczyńskie
Dańkowskiego

JĘCZMIEŃ: ozimy sześciorzędowy.

Wszelkie nawozy sztuczne, ściśle według analizy.
Węgiel i koks z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich i sosnowieckich do użytku opałowego i fabrycznego. — **CEMENT portlandzki do budowy.**
Ceny możliwie najprzystępniejsze. Dogodne warunki spłaty według umowy.
ZALICZKUJEMY ZBOŻA KONSUMCYJNE NA EKSPORT.
Adres telegraficzny: Lwoziemian, Lwów. Telefony: 1-56, 8-32, 14-88.

NA SEZON JESIENNY!
Tomasyna
Superfosfaty
Sole potasowe
Kajnit
Azotniak
Siarczan amonowy
Wapno palone mielone
Nader korzystne warunki. Gwarancja zawartości.
„USPULUN"
zaprawa sucha i do rozpuszczania we wodzie, pierwszorzędna bajca nasienna.
„ŚRODKI LECZNICZE WETERYNARYJNE"
Preparaty do zwalczania szkodników roślinnych
w polu, sadach i ogrodach, słynnej fabryki: Farbenfabriken vormals Fr. Bayer, Leverkusen obok Kolonji nad Renem.
Zastępca na Polskę:
Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18
Cenniki i prospekty darmo i opłatnie. 173 5 6

Kantor wymiany
Józefa Tomaszewskiego
Kraków, Dworzec osobowy 511 22 0
Telefon Nr 3525 **Telefon Nr 3525**
kupuje: franki, dolary, korony duńskie, złoto i srebro, jak również sprzedaje dla wyjeżdżających zagranicę.

Poleca na sezon jesienny:
zboża siewne, oryginalne i odsiewowe, nawozy sztuczne azotowe, fosforowe i potasowe — maszyny i narzędzia rolnicze i ogrodnicze
wszystko w jaknajlepszych gatunkach 231 1 2
i po cenach jaknajprzystępniejszych.
Dom rolniczo-handl. E. Niziemiecki i Ska
Kraków, ulica Karmelicka L. 23. — Telefon Nr 283



WAPNO.
W fabryce czudeckiej jest do nabycia pierwszej jakości wapno budowlane, jakoteż do bielenia, mające tę własność iż ze ścian nie odpada. St. Żółkiewicz i Spółka, Czudec, filja Rzeszów, ulica Grunwaldzka L. 15. 225 1 2

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie do-
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	kumentów wojsk. 2 zł

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego